Nr 473. Kraków, Piątek 23. Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczed. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupezyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rosyjskie cele.

Kraków, 23 października.

(k. s.) W jednym z niedawnych numerów „Nowego Wremieni“ petersburskiego zastanawia się słynny Mieńszikow nad zadaniami Rosyi w tej wojnie, formułując je w następujący sposób:

„Oto, co Rosya powinna zrobić zaraz w ciągu pierwszych dni po swojem zwycięstwie: Powinna ogłosić i przysiądz, że Królestwo Halickie zajęte zostało przez nas na zawsze, że nie jest to zajęcie chwilowe, ale wieczne — o ile to leży w mocy ludzkiej — że jest to zjednoczenie ostatniego oderwanego od Rosyi kraju z jej gniazdem rodzimem. Wszelkie inne terytorya możemy zajmować warunkowo — z gotowością potargowania się o nie w przyszłości, ale Rosyjską Galicyę w całym jej obszarze zabieramy bezwarunkowo, uznając za rzecz haniebną nawet wstępowanie w tej sprawie w jakiekolwiek pertraktacye. Jest to ziemia rdzennie nasza, ziemia rosyjska, tak samo święta, jak ta, na której stoją Nowgoród, Kijów i Moskwa. Ani teraz, ani w przyszłości nie możemy już nic ustąpić z Rusi Czerwonej i o tem powinni wiedzieć wszyscy sąsiedzi, jako o najpierwszym kategorycznym imperatywie, wynikającym z wojny obecnej.

„Mogą być i napewno będą jeszcze inne imperatywy; w najwyższych manifestach i odezwach zwierzchniego wodza naczelnego wskazane zostały wysokie cele wojny, ale za pierwszy cel, poza obroną ojczyzny, powinno być uznane — uwolnienie narodu rosyjskiego, jęczącego pod jarzmem austryackiem.

„Już na drugim planie stoi obrona Serbii, na trzecim — przywrócenie pod berłem rosyjskiem Polski w jej granicach etnograficznych, na czwartym przywrócenie niezależności narodów słowiańskich i innych, związanych przez przemoc austryacką, na piątym wytworzenie w Europie środkowej nowego porządku, przy którym rasa niemiecka przestałaby być groźbą dla całego świata.

„Oto jak mnie się wydaje naturalne stopniowanie celów wojny, jeśli Bóg ześle nam zwycięstwo ostateczne. Zesłany nam już został pierwszy z tych stopni — zdobycie Rusi Czerwonej. Przyłączenie jej powinno być — jak sądzę — rozstrzygnięte jako „conditio sine qua non“. Pozwólcie poczuć i nam i Rusinom Czerwonym radość zjednoczenia, a ta radość narodowa, być może, zdwoi nasze siły. Niechaj wszyscy arcypasterze wzorem Antoniusza charkowskiego, niechaj wszyscy duchowni od Karpat do Oceanu Wielkiego, opowiedzą ludowi z ambony cerkiewnej przy śpiewie „Z nami Bóg“ i biciu w dzwony, że znaleźli się wreszcie nasi bracia, utraceni przed siedmiuset laty, że zostali oni uwolnieni z niewoli i znowu weszli do rodziny następcy tronu św. Włodzimierza, monarchy wszechrosyjskiego. Niechaj głębie ludu aż do każdego włościanina, do każdej kobiety wiejskiej dowiedzą się o tem wielkiem wydarzeniu, a zobaczycie, jak to podniesie w nas ducha bohaterstwa. W tych ubogich chatach, gdzie już opłakują ranionych i zabitych, trzeba, aby wiedziano, jakie święte zadanie zostało rozwiązane, choćby nawet za drogą cenę krwi. Jeszcze wiele czynów wielkich mamy przed sobą, ale i zjednoczenie plemienia rosyjskiego i doprowadzenie do końca planów Iwana Kality jest już dostatecznie doniosłym faktem historycznym.“

Cała ta gradacya celów wojny rosyjskiej tak, jak ją sobie wyobraża najwybitniejszy publicystyczny przedstawiciel nacyonalizmu i imperyalizmu rosyjskiego, jest bardzo ciekawą i charakterystyczną. Niewątpliwie odpowiada ona także rzeczywistym poglądom rosyjskich sfer kierujących. Wzięcie Galicyi wschodniej jako kraju „rdzennie rosyjskiego“, jest dla nich istotnie niezmiernie ważnem, bo asekuruje je niejako przed gniewem ludu na wypadek niepowodzenia wojny. Rosya carska może spokojnie przegrać wojnę na wszystkich jej teatrach, może stracić Królestwo Polskie, prowincye nadbałtyckie, a nawet część „inorodczej Litwy“. Jeżeli jednak utrzyma się przy Galicyi Wschodniej, czyli, jak ją nazywa — „Królestwie Halickiem“, to będzie zawsze mogła powiedzieć opinii publicznej: „Nie zdołałam uczynić wszystkiego, ale najważniejsze uczyniłam — prastara ziemia rosyjska Lwa i Daniela, uwolniona z siedmiowiekowej niewoli, należy do nas“.

Dlatego nie łudźmy się, jakoby odebranie Galicyi wschodniej Moskalom mogło pójść łatwo. Z właściwym sobie uporem będą jej oni bronili zaciekle i wytrwale. Mikołaj Mikołajewicz tak, jak rozkazał temu karyerowiczowi bułgarskiemu pod Przemyślem wziąć go „za wszelką cenę“, tak każe bronić Galicyi „za wszelką cenę“. Ponieważ dla Mikołaja Mikołajewicza, jak i dla całej rodziny Romanowów, utrzymanie się przy Galicyi wschodniej stanowić będzie puklerz przed gniewem narodu rosyjskiego i przed rewolucyą nawet wówczas, gdyby wojna na wszystkich innych terytoryach zakończyła się dla nich podobnie jak na — jeziorach mazurskich...

Nieutrzymanie się przy Lwowie przy równoczesnej klęsce na innych polach bitew, byłoby dla Rosyi carskiej taką samą katastrofą jak utrata Kijowa. Lwów stał się dla Rosyi „punctum saliens“ tej strasznej wojny. Ona też będzie go broniła z tą zaciekłością, jaką ujawniła przy nieudanych szturmach na Przemyśl.

Na ten fakt musi zwrócić szczególną uwagę nasze dowództwo, rozumiejąc jasno, że podczas gdy dla niego Galicya wschodnia jest tylko terenem zagadnień czysto taktycznych, dla Rosyi stanowi ona objekt olbrzymiej wartości politycznej.

„Przywrócenie Polski pod berłem rosyjskiem w jej granicach etnograficznych“ stanowi w skali Mieńszykowa punkt trzeci. Jest to fakt niezmiernie charakterystyczny, że dla nacyonalizmu rosyjskiego ważniejszą jest Serbia i jej megalomańskie zamiary, niż sprawa polska, nawet zredukowana do granic t. zw. „etnograficznych“. Co znaczy ta gradacya? Oto to, że wojująca Rosya może zadowolnić się ostatecznie, jeżeli utrzyma się przy Galicyi wschodniej i umożliwi Serbii zabranie Bośni i Hercegowiny. Jeżeli „tylko“ tyle osiągnie Rosya zwycięska, będzie mogła uważać się za zadowoloną. Odbieranie Poznańskiego i Gdańska, które tak zawróciło w niektórych głowach warszawskich, leży w planach nacyonalizmu rosyjskiego daleko poza przyczynieniem się do zwycięstwa Serbii. Stąd wniosek jasny, że o Poznańskie i Gdańsk Rosya wojująca wcale nie zamierza rozbijać sobie głowy. Skoro zaś tak, to co są warte obietnice Mikołaja Mikołajewicza?

Zwycięskie walki w środkowej Galicyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 października.

Urzędowo ogłaszają dnia 22 października w południe:

W bitwie po obu stronach Strwiąża udało się nam także w obrębie na południe tej rzeki atak posunąć naprzód.

Na panującem wzgórzu trygonometrycznem 668 na południowy wschód od Starego Sambora zajęte zostały dwie poza sobą leżące pozycye obronne nieprzyjaciela. Na północny zachód od wspomnianej miejscowości nasza linia bojowa zbliżyła się do gościńca do Starej Soli.

Zdobycz ostatnich dni.

Podług dotychczasowych doniesień, w ostatnich walkach zabraliśmy 3400 Rosyan do niewoli, między tymi 25 oficerów i zdobyliśmy 15 karabinów maszynowych.

Odzyskanie Czerniowiec.

Do Czerniowiec wkroczyły przednie oddziały naszego wojska.

Zastępca szefa sztabu generalnego, **von Hoefer,** generał major.

Walki pod Warszawą.

Berlin, 23 października.

Urzędowo.

Pod Warszawą i w Polsce po nierozstrzygniętych walkach ostatnich dni nie walczono wczoraj. Stosunki znajdują się tam jeszcze w rozwoju.

Ustępowanie Rosyan w kierunku Osowca.

Na północno-wschodnim placu wojny postępują części naszych wojsk za ustępującym nieprzyjacielem w kierunku Osowca. Kilkaset jeńców oraz karabiny maszynowe wpadły w nasze ręce.

Zamiar ostrzeliwania Ostendy.

Stwierdzono w sposób, nie dający miejsca zastrzeżeniom, że angielski admirał, komenderujący eskadrą przed Ostendą, tylko z trudem został przez władze belgijskie odwiedziony od zamiaru ostrzeliwania Ostendy.

Walki nad kanałem Izery.

Walki nad kanałem Izery trwają jeszcze. Jedenaście angielskich okrętów wojennych popiera nieprzyjacielską artyleryę. Na wschód od Dixmuiden nieprzyjaciel został odrzucony. Również w kierunku Ypern posunęły się nasze wojska skutecznie naprzód.

Walki na północny zachód i na zachód od Lille były bardzo zawzięte, jednakże nieprzyjaciel ustąpił powoli na całym froncie.

Odparcie ataków z pod Toul.

Zacięte ataki z kierunku od Toul przeciw wzgórzom na południe od Thiaucourt zostały odrzucone wśród najcięższych strat po stronie Francuzów.

Walki o miasto Rousselaere.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 23 października.

„Telegraaf“ donosi ze Sluys pod datą 21 bm.: W ostatnim tygodniu 40.000 Niemców obsadziło miasto Rousselaere (Roulers) w zachodniej Flandryi, jednakże zostali oni następnie wysłani do Nieuport i Dixmuiden. Pozostawili oni w mieście tylko 100 ludzi załogi. Nad ranem przybyło z Ypern 20 dragonów francuskich, a wieczorem kilka tysięcy Francuzów, którzy obsadzili ponownie miasto i ustawili wokoło armaty, a w ulicach urządzili barykady i ustawili karabiny maszynowe. Przyszło do nadzwyczajnie krwawej walki, po której Niemcy, otrzymawszy posiłki, znów obsadzili Rousselaere. Francuzi musieli się cofnąć, ale uczynili to w dobrym porządku i z wszystkiemi armatami cofnęli się do Ostnieukerque w oddaleniu 5 kilometrów od miasta. Niemcy obsadzili Rousselaere i spalili jedną ulicę, aby mieć wolne pole dla strzałów artyleryi. We wtorek rano walka na nowo się rozpoczęła. Anglicy przybyli Francuzom z pomocą. Walczono gwałtownie przez cały dzień.

Z Lille.

Wiedeń, 23 października.

„Die Zeit“ donosi z Berlina:

Jak donosi rotterdamski „Nieuwe Courant“, miasto Lille **ucierpiało bardzo wiele z powodu pożarów.** Cała dzielnica między dworcem kolejowym a kościołem św. Maurycego została przez pożar zupełnie zniszczona. W innych dzielnicach całe ulice padły ofiarą pożaru.

Dalsze ofiary krążownika „Emden“.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 23 października.

Agencya Lloydu w Colombo nadesłała admiralicyi telegram, donoszący, że **pięć parowców angielskich,** a mianowicie „Chielka“, „Troylus“, „Ben More“ „Grand“ i „Clan“, oraz mały parowiec „Penrabel“ **zostało zatopionych przez krążownik „Emden“,** zaś parowiec „Oxford“ **zabrany.**

Wojska indyjskie.

Wiedeń, 23 października.

„N. Fr. Presse“ donosi z Genewy:

Wedle nadeszłych tu wiadomości, do portu w Marsylii zawinęło 19 b. m. 18 angielskich parowców, na pokładzie których znajdowało się 30.000 żołnierzy indyjskich.

Marzenia angielskie.

Wiedeń, 23 października.

„Die Zeit“ donosi z Genewy:

Dzienniki francuskie, które nadeszły tu z Bordeaux, zawierają interwiew z Tomaszem Barkleyem, który oświadcza, że Anglia dopiero teraz zaczyna poznawać grożące jej niebezpieczeństwo. Każdy Anglik wie, że w wojnie tej chodzi o egzystencyę Anglii. Fabryki i arsenały pracują dniem i nocą ze zmianą trzech szycht. W przeciągu dwóch miesięcy Anglia będzie miała dwumilionową armię. Oficerów także nie zabraknie, gdyż każdy angielski student będzie wybornym oficerem. Fabryki angielskie sporządzą także 40-centymetrowe moździerze. Anglia, sprzymierzona z Francyą, zwycięży lub wykreślona będzie z karty świata.

Powołanie pospolitego ruszenia z r. 1878 do 1890.

Na podstawie Najwyższego rozporządzeni zwołania całego c. k. i k. w. pospolitego ruszenia powołuje się do służby pospolitego ruszenia bronią:

Urodzonych w latach 1878 aż do 1890 włącznie, obowiązanych do pospolitego ruszenia, których do końca roku 1913 przy asenterunku lub odstawieniu (Überprüfung) uznano jako „niezdolnych do noszenia broni“ albo w drodze superarbitrium z wspólnego wojska, marynarki wojennej, obrony krajowej lub żandarmeryi uwolniono od służby; o ile teraz przy popisie (Musterung) zostaną uznani jako zdolni do pospolitego ruszenia bronia.

Nie mają zgłosić się do popisu:

1. Ci, którzy już obecnie pełnią służbę w pospolitem ruszeniu — także i bez broni — albo stoją w czynnej służbie wojskowej.

2. Lekarze (Doktorowie medycyny).

3. Gażyści wojskowi w stanie spoczynku i w stosunku pozasłużbowym (ausser-Dienst), w końcu wszyscy, którzy w wojsku służyli i otrzymują państwowe zaopatrzenie.

4. Ci, którzy z powodu jakiegoś kalectwa które ich do każdej służby czyni niezdolnymi, zostali w ogóle uwolnieni od służby w pospolitem ruszeniu, jeżeli są w posiadaniu listu uwolnienia (Abschied) od służby w pospolitem ruszeniu albo mają certyfikat uwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu albo swojego czasu zostali wykreśleni z list asenterunkowych.

5. Ci, którzy dopiero podczas swojej służby w pospolitem ruszeniu zostali uznani niezdolnymi do noszenia broni.

6. Osoby, pozbawione nogi albo ręki, ślepi na oboje oczu, głuchoniemi, kretyni, sądownie uznani za umysłowo chorych, waryatów, głupkowatych, o ile uwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu już wprzód nie zostało uskutecznione, potem wszyscy inni umysłowo chorzy i cierpiący na padaczkę (Epi-

---

Stefan Żeromski.

Wszystko i Nic.

(„Popiołów“ — sprawa druga.)

3 (Ciąg dalszy.)

Pan Rafał okrył plecy chłopca kilimem, obiedwie jego nogi obrócił w jedną stronę z końskiego boku, sam przytulił się do tego boku i grzał dziecko sobą. Stopy swe w śniegu otulił drugim kilimem i tak, objąwszy się, grzejąc konia i nawzajem przezeń ogrzewany, pod zasłoną drzewa przetrwać postanowił burzę. Tymczasem zadymka wciąż potężniała, a wiatr się do istnego szału rozpętał. Ojciec raz wraz upominał synka, żeby zaś nie drzemał. Ale malcowi, właśnie jakby na przekór, śnić się poczynały różności, głowa jak kowadło ciężyła, a oczy zlepiały się, niby pod nawałą lotnych płatków śniegu. Wielka jodła śmiała się z niego niemiłym chichotem, — magał się w mroku potworny jej kadłub, jakoby obraz grubego i sprośnego chama, gdy spity do zbydlęcenia w czarnem karczmisku tańcuje sam ze sobą w próżni i szaleństwie. Chwilami ów taniec przeistaczał się w groźne zawodzenie. Objęcia gałęzi schylały się nisko, coraz niżej. Długie pazury, wysunięte z kosmatych, białych osłon, sięgały po głowę...

Pan Rafał w półdrzemaniu czuwał wciąż nad jednem wspomnieniem. Miał w wyobraźni stada wilcze. Zaniedbał był wziąć broni ze sobą, a wilki w tej leśnej stronie nie były rzadkością. Zimową porą stada ich zaglądały na podwórza folwarków. Teraz żywiej, niż kiedyindziej, miał w pamięci zdarzenie, gdy w noc księżycową, na skutek zajadłego szczekania kundysów pod dworem, wyjrzawszy oknem, zobaczył ogromnego wilka tuż pod gankiem. Przypomniały mu się najżywiej wszystkie afekty, gdy naciągnąwszy buty na bose nogi i narzuciwszy na ramiona tylko lisiurę, wyszedł na ganek i strzelił do napastnika. Pamiętał, jak pojedynek uskoczył za bramę i jak to on sam jeden, z ostatnim nabojem w lufie dwururki — pędził za nim wygrodzoną drogą aż poza stodoły. Przeszedł wspomnieniem kolejno każde wrażenie, gdy tak naprzeciwko siebie stali w jaskrawem świetle księżyca: wilk w polu, o kilkanaście kroków oddalony i on sam pod wysokim parkanem za folwarcznemi stodołami. Oto śni się, że jak wtedy zmierzył do zwierza i trzyma kolbę przy policzku... Oto wilk nagłym, piorunowym susem skoczył ku niemu i runął mu u nóg, gryząc krwawym pyskiem zmarznięte zagony, gdy go nieomylnym strzałem powalił.

Mrowie tamtego wspomnienia nie chciało z ramion odejść. Tkwiły wciąż w nieświadomej pamięci nieznośne obrazy bezrozumnej walki z potworem za dawnych dni młodych... Postanowił czekać choćby do rana i nie oddalać się od drzewa, ostatniej obrony w razie napadu wilczej czeredy. Nie było to zaiste rozumowanie, lecz gorzkie czucie, — na pół jasnowidzenie czegoś groźnego, co w pobliżu czyha pod zasłoną tej ciemnej nocy.

Hub coś sennie gwarzył. Głowinę oparł na ojcowskiem ramieniu. Wszyscy troje, nie wyłączając Łyski, cierpliwie nasłuchiwali, raz wraz podnosząc głowy i nastawiając uszy. Gdy wiatr się znagła wzmagał na obraz szaleństwa tego całego obszaru, a noc huczała, — pan Rafał otulał szczelniej derą dziecko, sam się doń przyciskał i czekał z bijącem sercem.

I oto znagła, jakgdyby wyczarowane z nicości przez niepojęte uczucie, — kędyś w nocy, daleko — daleko błysły i pogasły dwa światełka. Wnet znowu błysły — i przygasły.

— Wilcze ślepia... Czy sen?... — zmagał się w sobie Olbromski.

Wlepił w próżną noc oczy... Oto znowu: — zabłysło — przygasło!... Porwał dziecko w ramiona, — przekonany, że to nie złuda, — nie mówiąc ani słowa otulił je w derę i chwilę jeszcze czekał, nim się rzucić i drapać po gałęziach na szczyt jodły. Głucha wewnętrzna modlitwa snuła mu się po wargach.

Dwa światełka znowu zaświeciły i zgasły. Lecz razem w podmuchu wiatru dopadł ucha tęskny, błogi dźwięk.

— Tatuś! — Dzwonek!... — porwał się mały.

— Tak jakby prawda... Dzwonek... — wyszeptał ojciec.

Wpatrzyli się w przestrzeń. Wsłuchali w wicher. Dojrzeli przeciągle błyszczące dwa światła. Ujrzeli wyraźnie ich kołysanie miarowe. Usłyszeli daleki — daleki pogłos... Serca uderzyły z radości. Zaszeptali do siebie bez sensu i związku. Połysk i głos zbliżały się bardzo powoli. Czekali cierpliwie, w milczeniu. Nareszcie, gdy w ciągu kilku chwil obaj widzieli wyraźnie migotanie i słyszeli daleki klangor jednotonnej melodyi dzwonka, rzucili się do sanek i pojechali co tchu na spotkanie światła. Łyska, skostniała z zimna, w cwał pobiegła.

— Kto też to tędy może jechać ze światłem i dzwonkiem? — głośno rozmyślał Olbromski

— Może to nas Michcik szuka?

— Ale gdzie! W najgorszym razie przypuściłby, że nocujemy w motkowskim dworze.

Coraz wyraźniej widzieli dwa kręgi światła latarni i odróżniali każde uderzenie podróżnego dzwonka. Wreszcie pan Rafał okrzyknął zdala zbliżający się pojazd. Światła w miejscu stanęły. Podjechał blisko i — i spostrzegł w światłach padających od latarni zady dymiące, nogi i uprzęż pary koni.

— Kto woła? — spytano od świateł.

— Ludzie zbłąkani w polu. A kto to jedzie?

Nie odpowiedziano na to pytanie. Olbromski podciął Łyskę i zbliżył się do samych sanek. Oddał wodze w ręce Huba, a sam wysiadł i poszedł poza latarnie.

(D. c. n.).

lepsyę), jeżeli do popisu zostało przedłożone dotyczące poświadczenie.

Popis:

Celem sprawdzenia ich zdolności do służby pospolitego ruszenia bronią mają się zjawić wymienieni obowiązani do pospolitego ruszenia przed komisyą popisową pospolitego ruszenia.

Te komisye urzędują w czasie od dnia 16. listopada do dnia 31 grudnia 1914.

Miejsce, dzień i godzina urzędowania będą osobnem obwieszczeniem uwiadomione.

Obowiązanym do pospolitego ruszenia pozwala się na wolny przejazd koleją i parowcami do miejsca komisyi popisowej i z powrotem. Kto z tego chce skorzystać, ma w tym celu w gminie swego pobytu (w urzędzie gminnym, w magistracie) prosić o wystawienie karty legitymacyjnej dla pospolitego ruszenia w czasie od dnia 31. października 1914 włącznie.

Obowiązani do pospolitego ruszenia, którzy się gdzieindziej niż w swojej gminie znajdują, mają się na każdy sposób do 31. października 1914 włącznie w urzędzie gminnym (w magistracie) w ich gminie pobytu z dokumentami, t. j. metryka chrztu, urodzenia, przynależności. książka robotniczą lub służbową itd. zameldować gdzie dostaną kartę legitymacyjną pospolitego ruszenia.

Tę kartę legitymacyjną pospolitego ruszenia mają starannie przechować i do popisu przynieść.

Stawiennictwo:

Powołanie do służby tych, którzy przy popisie uznani zostali za zdolnych, nastąpi w późniejszym czasie.

Uznani za zdolnych dowiedzą się tamże, dokąd mają się stawić.

Ulgi:

Wyświęceni księża, osoby pełniące służbę duszpasterską i duchowną, kandydaci stanu duchownego wszelkich prawnie uznanych kościołów i związków religijnych, nie będą pociągani do służby z bronią w ręku, mają jednak stawić się do popisu i przynieść ze sobą dokumenty, dla wykazania tego swojego charakteru.

Pospolitacy, którzy w swoim czasie przy stawiennictwie wkazali się uprawnieniem do służby jednorocznej, albo też wykażą je przy obecnym popisie, będą mieli prawo noszenia odznak jednoroczniackich także w czasie obecnej służby w pospolitem ruszeniu.

Powołanie i popis przynależnych do Bośni i Hercegowiny.

Podaje się do wiadomości, że także i ci, którzy przynależą do Bośni i Hercegowiny, urodzeni w latach 1878 do 1890 włącznie i są w ewidencyi drugiej rezerwy obowiązani do służby, będą powołani do służby bronią. Jeśli się obecnie znajdują w krajach koronnych zastąpionych w Radzie państwa, to mają między 1. a 10. listopada 1914 zameldować się w urzędzie gminnym (w magistracie) swojej gminy, gdzie obecnie przebywają, i przynieść ze sobą dokumenta w tem ogłoszeniu wykazane.

Tam otrzymają kartę legitymacyjną, którą mają starannie przechować i stawić się z nią jak najspieszniej przy tej c. i k. komendzie uzupełniającej (Ergänzungsbezirkskommando), w której leży ich miejsce pobytu, do popisu.

Obowiązanym do służby w ewidencyi drugiej rezerwy przyznaje się wolny przejazd koleją i parowcami do najbliższej c. i k. uzupełniającej komendy i z powrotem.

Niewypełnienie tych rozporządzeń będzie według istniejących ustaw ostro karane.

Z c. k. Starostwa.

Kraków, dnia 22 października 1914.

Po ustąpieniu Rosyan.

Przy obecnym odpływie fali rosyjskiego najazdu, z coraz to nowych miast i okolic nadchodzą wiadomości o tem, co się w nich działo podczas niedługich zresztą dni rosyjskiego panowania. Poniżej zamieszczamy relacye jednego z poważnych obywateli Sanoka, urzędnika państwowego, który na wieść o wyzwoleniu miasta pospieszył na miejsce z Wiednia i na miejscu zebrał ciekawe informacye o wypadkach, które przeżyło Sanockie w te dni na długo pamiętne.

Podróż moja z Krakowa do Sanoka trwała trzy dni, od 16 do 18 bm., a po drodze miałem sposobność dowiedzieć się niektórych szczegółów o losach miejscowości, przez które przejeżdżałem. Korzystałem też z tego skwapliwie, ponieważ z własnego doświadczenia wiem, z jakim niepokojem i ciekawością wyczekują mimowolni wychodźcy wieści o losach swoich rodzinnych okolic. Tak więc z „okien wagonu", a raczej z wywiadów czynionych podczas długich postojów na stacyach, wiem, że dość znaczna, a dla nas pomyślna bitwa stoczoną została w okolicach Pilzna.

Jasło w ręku rosyjskiem.

W Jaśle wojska rosyjskie były przez cztery dni, od niedzieli do środy i ich pobyt nie zaznaczył się tak katastrofalnie, jak gdzieindziej. Właściwie stali oni nie w samem Jaśle, lecz w Gorajowicach i wsiach sąsiednich. Naogół nie palili i nie plądrowali, zarekwirowali trochę koni i bydła. Wbrew niepokojącym pogłoskom, które się już rozeszły, rafinerya nafty koło Jasła pozostała nietkniętą, tak samo rafinerya spirytusu w Sobniowie. Zniszczenia urządzenia stacyi w Jaśle spowodowane zostało, niestety, jak stwierdzono, przez niektóre żywioły z pośród miejscowej ludności i Rosyanie nawet, jakkolwiek wydaje się to niewiarygodnem, na widok grabieży postawili na stacyi straż, aby jej zapobiedz. W samem Jaśle pamiętają pobyt Moskali o tyle, że zamówili oni tam dla siebie kilka tysięcy bochenków chleba, za które zapłacili — lecz w pospiesznym odwrocie nie zdążyli ich zabrać i świeżo upieczony chleb spożyli z apetytem nasi żołnierze, którzy wpadli na ich karkach do miasta. Ucierpiały natomiast od rabunków sołdackich Kołaczyce i Bieżdziatka.

Tyle informacyj dała mi podróż. O wiele więcej i dokładniejszych dowiedziałem się naturalnie o epopei sanockiej podczas kilkudniowego na miejscu pobytu.

Sanok w ręku rosyjskiem.

W Sanoku bawili Rosyanie przez dni jedenaście. Przybyli dnia 26 września o godz. 11 rano, kiedy wjechała do miasta pierwsza patrol kozacka, przebywszy San w bród, albowiem most został przez naszych wysadzony w powietrze. Jechał za nią liczniejszy oddział, naprzeciw którego wyszła deputacya obywateli. Oficer dowodzący oświadczył jej, aby się o drugiej po południu zgłosiła do generała dowodzącego tą armią, który stanie na kwaterze we wsi Trepczy, o 3 kilometry od Sanoka.

Delegacya, złożona zarówno z obywateli okolicznych jak z mieszczan, udała się po południu do Trepczy. Generał, hr. von Keller, przyjął ją dość uprzejmie. Prosił, aby rozmawiać po francusku, czemu też zadość uczynił marszałek Łępkowski, z dalszej jednak rozmowy okazało się, że i po polsku pan generał jako tako rozumie. Na przedstawienie deputacyi, aby nakazał wojsku oszczędzanie miasta, jako nieufortykowanego, o ludności pokojowo usposobionej, odpowiedział generał frazesami z manifestu Mikołaja Mikołajewicza, o tem, że przychodzi nie jako wróg, lecz jako przyjaciel — „wyzwalać". Mówił dużo o niepodległej Polsce i t. d. Dał też żądane zapewnienie, że miasto będzie oszczędzane.

Główne siły rosyjskie do Sanoka nie weszły. Generał von Keller i cały jego sztab pozostał w Trepczy, w okolicznych wsiach cały jego oddział, składający się z około 6.000 ludzi — kozaków, dragonów i bateryi artyleryi. W mieście zamieszkali w hotelu Hofa niektórzy oficerowie, a generał Chitrowo, który został komendantem Sanoka, zamieszkał w magistracie.

Przyrzeczenie generała von Kellera było mniejwięcej spełnione. Rabunków na większą skalę Rosyanie w mieście się nie dopuścili. Nie obeszło się jednak bez pewnych gwałtów ze strony kozactwa, a ofiarą ich padły przeważnie domy i lokale, opuszczone przez mieszkańców. Było też kilkanaście wypadków grabieży w sklepach — na skargi jednak, wniesione przez kupców do generała, wysieczono wskazanych kozaków z jego rozkazu nahajkami. Po wsiach było gorzej. Sołdaci zabierali krowy, konie, siano — czasem płacąc, przeważnie — nic nie dając. Takie same rekwizycye robiono po dworach. Widziano w Sanoku oficerów rosyjskich, jeżdżących przez miasto w powozach z herbami Lanckorońskich, zaprzężonych w śliczne konie — wszystko widocznie „łupy wojenne".

Nastrój przygnębienia jednak w mieście nie mijał. Nie usunął go nawet fakt, że w niedzielę w kościele zjawiło się na nabożeństwie sporo oficerów, byli między nimi prawdopodobnie i Polacy. Tymczasem jednak gen. Chitrowo nakazał budowniczemu miejscowemu, p. G., odbudowanie zburzonego mostu przez San w trzech dniach — pod grozą rozstrzelania. Było to zadanie nie do wykonania w takim terminie — i na przedstawienia, czynione obu generałom, darowali oni łaskawie budowniczemu życie, pomimo, że mostu w trzech dniach nie odbudował.

Groźniejszem było nałożenie na miasto przez gen. Chitrowa 10.000 koron kontrybucyi, przyczem wzięto pięciu zakładników: radcę miejskiego Słuszkiewicza, radcę sądu Gielisa i pp. Grosmana, Iro i Silbermana, zamożnych izraelitów. Zbieranie sumy kontrybucyjnej szło tępo. Jeden z radnych miejskich wpadł na dowcipny pomysł — zamiast sumy kontrybucyjnej przyniósł uzbierane na sumę 13.000 kor. — bony, któremi płacili oficerowie za pobierane produkty, robiąc uwagę, że przecież to tak, jak pieniądze. Generała tak rozgniewał taki sposób płacenia kontrybucyi, że omało nie kazał rozstrzelać radnego, a, opanowawszy się, oświadczył, że bony swoją drogą, a kontrybucya swoją drogą. Trzeba było zapłacić w końcu gotówką ale i po wypłaceniu jej — zakładnicy, internowani w Chmurówkach koło Trepczy, w stodole, odrazu wypuszczeni nie zostali.

Na wielki „gest polityczny" pozwolił sobie gen. von Keller, który na bankiecie wspólnym, mieszczaństwa z oficerami, wzniósł toast na cześć „niepodległej Polski". Oficerowie rosyjscy prywatnie również chętnie bawili się w politykę, oświadczając, że cesarza naszego szanują, a są nieprzyjaciółmi tylko cesarza Wilhelma. Opowiadali też, że do Galicyi wysłane zostało „najporządniejsze" wojsko, nawet kozacy porządni, a prawdziwie dzicy posłani zostali do Prus i oni tam dopiero pokażą, co potrafią...

W takim nastroju powoli upływał Sanoczanom dzień za dniem. Rosyanie przepustki dawali każdemu, kto chciał, ale mało z nich korzystano, bo i dokąd było jechać? Pewnego dnia jednak ukazały się nad miastem aeroplany, jak się okazało, niemieckie. Lotnicy wyrzucili z nich monety 10-fenigowe, owinięte w kartki, na których były napisy: „Wir kommen bald" lub „wir kommen helfen". Parę znalezionych takich kartek napełniło wszystkich otuchą.

Tymczasem Rosyanie zaczęli objawiać niepokój już 3 bm. wieczorem, w sobotę. Na drugi dzień po południu usłyszano w mieście kanonadę, która trwała od 2 do 4. Rosyanie ustawili swoją baterye na wzgórzach, na tzw. Glinicach, i stamtąd strzelali do naszych, nadciągających od strony Niebieszczan.

Przed bitwą Rosyanie zaczęli biegać po mieście i, ku zdumieniu wszystkich, ostrzegać mieszkańców, aby się pochowali, bo będzie kanonada. Po kanonadzie ukazali się też w niedzielę w mieście nasi huzarzy i odbyła się utarczka w ulicach miasta, przy której po obu stronach padło po kilkunastu ludzi.

Tu rozegrał się epizod, który o mało nie zakończył się tragicznie dla Sanoka. Jeden z obywateli, posiadając sztucer, i sam dobry strzelec, gdy ukazali się nasi huzarzy, świadom rozlokowania Rosyan w mieście, wskazywał im ich kwatery, przyczem sam strzelając, zabił dziewięciu kozaków. Gdy o tem, po wyparciu huzarów dowiedzieli się Rosyanie, zagrozili, że miasto zbombardują. A była to groźba straszna, gdyż z glinickiej góry, na której stali, mogli zburzyć całe miasto w pół godziny.

Na szczęście swej groźby wykonać nie zdążyli. W poniedziałek bowiem nadeszły nasze wojska w znaczniejszej liczbie z kilku stron. W rozpoczętej walce artyleryi kilka pocisków padło też i na miasto, przyczem uszkodzony został gmach dyrekcyi skarbowej i stacyjny oraz zburzona została ochronka. Od kilku szrapneli, które padły na rynek, zginął jeden koń, ale nikt z ludzi szwanku nie odniósł. Tymczasem Rosyanie zaczęli pospieszny odwrót z miasta, albowiem bitwa, stoczona pod Tyrawą Wołoską, zakończyła się dla nich klęską. W pospiesznej tej ucieczce wielu z nich potopiło się w mocno wezbranym Sanie.

Tak się zakończyło dla Sanoka panowanie Moskali. Pozostawili oni po sobie miasto i okolicę spustoszone. Nie uczynili wprawdzie wiele szkód w budynkach, ale ogołocili cały niemal powiat doszczętnie z żywności, przynieśli natomiast i zostawili, niestety, odjeżdżając — cholerę. O wypadkach zasłabnięcia w naszem wojsku słyszałem, na wielu też domach na wsiach i w mieście widziałem ostrzegawczo-groźny napis „cholera".

Wytworzyły się też dla niektórych mieszkańców inne groźne następstwa pobytu Rosyan. Podejrzanych o zdradę sądzono sądem polowym, który zarządził kilkadziesiąt egzekucyj.

Represye te spadły przedewszystkiem na różne osobistości, u których poznajdywano rzeczy, pozabierane ze dworów. Niektórzy tłumaczyli się, że pozabierali ruchomości „na przechowanie", żeby ich Moskale nie zrabowali. Jeden z obywateli wziął to tłumaczenie za dobrą monetę i ogłosił, że kto odda do trzech dni zrabowane rzeczy, tego władzom nie wskaże. To poskutkowało. Może i dobrze byłoby wogóle stosować taką taktykę przed represyami.

Należy zaznaczyć, że w Sanoku i okolicy, jak zresztą wszędzie, okazały się fatalne skutki popłochu, który skłonił wielu mieszkańców do niepotrzebnej ucieczki. Jak już nadmieniłem poprzednio, w mieście obrabowane zostały tylko opuszczone mieszkania. Tak samo działo się w opuszczonych dworach, których niestety było dużo, gdyż liczna szlachta w Sanockiem prawie bez wyjątku uciekła. Pozostało na stanowiskach tylko kilku właścicieli dóbr, jak marszałek Łępkowski, b. marszałek Laskowski, pp.: K. Jachimowski, Pragłowski, którzy nie tylko swoje dobra ocalili, ale także przyczynili się do tego, że miastu zaoszczędzone zostało wiele okropności wojny. A godnem jest uwagi, że Rosyanie objawiali zdumienie z powodu tych ucieczek przed nimi i na domach zbiegów wywierali jakby zemstę.

Rosyanie w Dobromilu.

Z Dobromila donoszą nam, że po zajęciu go przez wojska rosyjskie miasto całe zostało zupełnie zrabowane, saliny miejscowe zniszczone, a składy soli wywiezione. Na murach miasta rozlepiono z polecenia komendanta następujące ogłoszenia, w lichej polszczyźnie wydrukowane:

Od głównego dowódcy wojsk rosyjskich.

„Ze względu, że galicyjskie organizacye sokolskie strzelają do wojsk rosyjskich kulami dum-dum, niniejszem zawiadamia się, że wszyscy oskarżeni o to przestępstwo, bezwzględnie będą oddani pod sąd polowo-wojenny. Również pod sąd polowo-wojenny oddani będą ci wojskowi austro-węgierskiej armii, którzy dla uniknięcia niebezpieczeństwa będą przebrani po cywilnemu."

Żołnierze rosyjscy rozdawali ludności ruskiej we wszystkich miejscowościach Galicyi wschodniej odezwę generalissimusa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, wydaną w języku rosyjskim. Odezwa zatytułowaną jest: „Russkiemu narodowi" i obiecuje oswobodzenie Rusi halickiej z pod obcego jarzma, przyrzeka wszystkim miejsce „na łonie macierzy-Rosyi", ostrzega Rusinów, aby nie wierzyli „inorodcom" i poleca modlenie się za cara i wielką Rosyę.

Szkoła podchorążych.

Program nauki w szkole podchorążych, która, jak wiadomo — otwartą zostanie w najbliższych dniach przy Legionach polskich, przedstawia się następująco:

Czas trwania 5 tygodni (w czem 30 dni pracy szkolnej). W skład nauki szkolnej wchodzą:

Gimnastyka i szermierka ogółem godz. 12.

Ogólne przepisy służbowe Legionistów, ogółem godz. 4.

Regulamin musztry w zakresie plutonu i kompanii z ogólnem pojęciem o mustrze batalionu. Ogółem godz. 10.

Regulamin służby polowej (2 część): Służba polowa: pochody, wywiady bojowe, patrole wywiadowcze, oddziały wywiadowcze, służba ubezpieczająca. Forpoczty. Postoje, pochody bojowe, przygotowanie kwater i biwaku. Założenie obozu, służba w obozie, policya obozowa i polowa. Bliższe i dalsze wywiady bojowe. Transport na kolejach. Ochrona artyleryi i taboru. Zachowanie się w czasie walki. Uzupełnienie i dostawa amunicyi itd. Nauka godz. 16.

Taktyka: Ogólne wiadomości. Elementarna taktyka piechoty i konnicy, szyk bojowy, służba wywiadowcza i ubezpieczająca, użycie dywizyjnej konnicy w łączności z piechotą. Elementarna taktyka artyleryi, szyk bojowy, działalność artyleryi w czasie walki. Taktyka trzech broni itd. — Godzin nauki 24.

Nauka o broni. Dokładna znajomość broni, będącej w użyciu piechoty, użycie, działalność. Znajomość broni palnej i siecznej i innych gatunków broni itd. Godz. nauki 8.

Instrukcya strzelecka. Godzin nauki 20.

Terenoznawstwo: Części terenu i przedmioty terenowe, czytanie map, i porównywanie z naturą, oryentacya w terenie, porównanie map u nas będących w użyciu z mapami obcymi itd. Nauki godz. 20.

Organizacya Legionów: Organizacya w zarysie armii austryacko-węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Ogólne wiadomości o organizacyi na stopie wojennej. Najważniejsze czynności mobilizacyjne, kompanii, batalionu i pułku itd. Nauki godz. 10.

Pionierka: Ogólne zasady, roboty w obozie, w marszu i w czasie walki, albo przed walką, urządzenie pola walki. Nauki godz. 10.

Służba administracyjno-ekonomiczna: nauki godz. 10.

Służba sanitarna. Nauki godz. 6.

Geografia wojenna ziem polskich. Nauki godzin 4.

Razem na naukę szkolną przeznacza się godz. 150.

Dalej w skład programu szkoły podchorążych wchodzą zajęcia praktyczne: Musztra i podawanie komend: nauki ogółem godz. 36. Nauka strzelania: ćwiczeń ogółem godz. 36. Ćwiczenia terenoznawcze: ogółem godz. 12. Ćwiczenia w służbie polowej: ogółem godz. 36. Ćwiczenia pionierskie: ogółem godz. 12.

Razem na ćwiczenia wypada godzin 150. Ogólna zaś liczba godzin nauki w szkole podchorążych wynosi 300 godzin. Nadto w niedzielę i święta po parę godzin repetycyi.

Artylerzyści i kawalerzyści i saperzy odbywają szkołę wraz z piechotą. Dyrekcya szkoły zorganizuje dopełniające kursa dla tych rodzajów broni.

Wszyscy Legioniści, którzy się wpisali na listę uczniów szkoły podchorążych, mają się stawić dnia 23 bm. o godz. 2½ po południu w Oddziale Sanitarnym Departamentu Wojskowego (Poselska 10), celem poddania się superrewizyi lekarskiej.

Węgrzy o legionistach.

„Vilag" z 14 paźdz. zamieszcza artykuł swego korespondenta p. t. „Legion". W historyi krwawych dni dzisiejszych — pisze on — najpiękniejszy rozdział stworzyli nasi honwedzi i Legioniści polscy. W małem miasteczku podkarpackiem spotkałem naczelną komendę Legionu. Na domach biało-czerwone chorągwie; komendant Legionu stoi kwaterą w zamku jednego z weteranów 1848 roku. I wtedy, przed laty, bawili u nas rycerscy goście polscy, śpieszący ku obronie naszej ojczyzny tak, jak i dzisiaj. Na budynkach napisy: Intendantura, Komenda żandarmeryi polowej, Czerwony Krzyż; Legion jest zaopatrzony we wszystko. Na ulicach Legioniści, młodzi 17—18-letni chłopcy. Dzisiaj mają wypoczynek, wczoraj jeszcze byli w ogniu. Strzelają doskonale i nie oni, ale wzięci w niewolę kozacy opowiadają o nich, że każdy ich strzał trafia. W jednem miejscu wzięli 3000 jeńców.

Ćwiczenia, polska komenda, polski sztandar, polskie rogatywki, polska ciętość. W małe miasteczko węgierskie wstąpił nowy duch. Wzajemne zbratanie: Legioniści uczą się mówić: „Eljen a magyar", a my im odpowiadamy: „Niech żyje Polska!"

„Budapesti Hirlap" zamieszcza artykuł p. t. „Legiony polskie". Żyjemy w wielkich czasach — pisze — wśród potężnych zapasów błyskać poczyna nadzieja zmartwychwstania dla polskiego narodu. Teraźniejszość chce naprawić wielki błąd przeszłości i wskrzesić złożoną do trumny Polskę. Nadzieja odrodzenia Polski wstrząsnęła sercami Polaków, którzy od upadku swej Ojczyzny chwytali się każdej sposobności, by ją wyzwolić. — Dalej pisze dziennik o historyi Legionów Dąbrowskiego, o udziale Polaków w wojnach napoleońskich i w rewolucyi węgierskiej w roku 1849 i o ostatnich organizacyach militarnych polskiej młodzieży.

Dnia 16 sierpnia połączone stronnictwa polskie postanowiły stworzyć dwa Legiony i wcielić w nie istniejące organizacye wojskowe. — Społeczeństwo ogarnął zapał: posypały się ofiary pieniężne ze strony miast, towarzystw i ludzi prywatnych; ubodzy robotnicy składali swój zarobek. Zgłosiło się mnóstwo ochotników i dziś liczba Legionistów dosięga 20.000. — Dziś słyną oni z odwagi i męstwa, które u kozaków zjednały im nazwę „szarych dyabłów". Inteligencyą swą i dzielnością oddają Legiony polskie, zostające pod dowództwem gen. Durskiego, wielkie usługi naszej armii tak w Królestwie Polskiem, gdzie odznaczył się I. pułk pod dowództwem pułkownika Piłsudzkiego, jak i na Węgrzech, gdzie walczyły pułki II. i III., a znaczenie ich uznają dziś nietylko Austryacy, ale i Niemcy.

Z polskiego domu.

Lista strat.

Na plantach sypie się deszcz liści złotych. Jesienny nastrój ogarnia smętkiem żałosnym duszę. Poszło wielu... poszło dawno, a ulicami przesuwają się coraz nowe szeregi.

Od Krzysztoforów do Sokoła, od Błoń, na kwatery ciągną legionistów oddziały, a trąbka gra dziwnie rzewną melodyę swojską...

— Lista strat i poległych! — woła chłopczyna nędzny i blady.

Odwracam oczy — radabym zagłuszyć ów głos silny. Wszak idą nasi pełni nadziei i zapału, dzielni, opromienieni otuchą... Oni, wykołebani pieśnią o zwycięstwach praojców, oni, wierzący w zwycięstwo sprawiedliwości...

— Lista strat i poległych! — znów chłopczyna powtarza i podsuwa przed oczy papier, zasiany imionami poległych i rannych.

Z drzew sypie się deszcz złotych liści, ulicami przechodzą szeregi legionistów, echo trąbki powtarza melodyę narodową...

— Idź, chłopcze, dalej, nie dzwoń żałobnej wieści, nie przypominaj o krwawych znojach, o mogiłach dalekich... My czekamy na powrót zwycięzców i na pieśń radosną...

Wtem jęk żałosny rozlega się płaczem... Na ziemię pada kobieta omdlała... trzymając w ręku papier zasiany imionami poległych...

Legioniści maszerują, trąbka gra, a z plant daleko dolatuje wołanie chłopca:

— Lista strat i poległych!... *a.*

KRONIKA.

Kraków, 23 października.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Transport rannych żołnierzy. Wczoraj po południu przejechał przez Kraków osobny duży pociąg, wiozący rannych z okolic Przemyśla i Rozwadowa. Brali oni udział w zaciekłych zwycięskich bitwach z Rosyanami, którzy za Przemyślem okopali się w betonowych szańcach. Część rannych, przeważnie strzelców tyrolskich, pozostała w szpitalach krakowskich, reszta pojechała do Czech.

Przegląd pospolitego ruszenia. Wydział wojskowy magistratu m. Krakowa podjął prace przygotowawcze około przeprowadzenia przeglądu pospolitego ruszenia, zapowiedzianego już urzędownie. W Krakowie będą się mogli stawić do przeglądu także przynależni do innych gmin, a chwilowo tutaj zamieszkali. Dla nich wyznaczony będzie termin zgłaszania się i wpisania na listę w magistracie krakowskim w czasie od 26 b. m. do 31 b. m.; gdyby wszakże chcieli jechać do miejsca swego stawiennictwa poza Krakowem, to otrzymają osobną legitymacyę i upoważnienie do wolnej jazdy kolejowej tam i z powrotem. Miejscowi tylko, przynależni do Krakowa, będą wezwani osobnymi plakatami do stawiennictwa. Plakatami oznaczy się dzień stawiennictwa dla każdego rocznika powołanych, poczynając od roczników najmłodszych. Wezwani będą przy przeglądzie wywoływani imiennie na podstawie list stawienniczych z każdego roku. — Według przybliżonych obliczeń, w Krakowie stanie do przeglądu około 6.000 mężczyzn, czyli przez 20 dni po 30 dziennie.

Ewakuacya miasta. Otrzymujemy z magistratu następujący komunikat: Ludność miasta Krakowa, która dotąd nie mogła zaopatrzyć się w żywność na przeciąg 3 miesięcy z powodu braku jakichkolwiek środków na utrzymanie siebie i swych rodzin, może nadal korzystać z bezpłatnych biletów ewakuacyjnych. Odjeżdżać można codziennie pociągiem osobowym, odchodzącym z **głównego dworca przy ul. Lubicz o godz. 7.35 wiecz.**

Bilety ewakuacyjne wydaje codziennie w godzinach od 11—1 po poł. miejskie biuro ubogich ul. Poselska l. 8.

Odjeżdżający otrzymają z miejsk. biura ubogich, o ile starczą fundusze, skromne zapomogi na drogę, a na dworcu kolejowym przy odjeździe także gorącą herbatę i przekąski.

Towarzystwo urzędników budowy tanich domów mieszkalnych przeniosło swoje biuro na Salwator, ul. św. Bronisławy l. 1. Godziny urzędowe dla stron we wtorki od 6—8 wieczorem.

Egzamin dojrzałości prywatystek w zakresie seminaryów nauczycielskich rozpocznie się częścią piśmienną w dniu 9 listopada o godz. 8 w lokalu c. k. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego przy ul. Garncarskiej l. 7.

W pryw. sem. żeńskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza rozpocznie się regularna nauka w poniedziałek, 26 października.

Szkoła w Grzegórzkach rozpocznie naukę we środę rano, dnia 28 października b. r.

Ograniczenie bicia cieląt. Minister rolnictwa w porozumieniu z ministrami handlu i spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, że bicie cieląt do wieku 6 miesięcy dopuszcza się tylko za okazaniem pozwolenia władzy fachowej. Pozwolenia udziela się tylko pod pewnemi warunkami, jakoto: gdy cielę nie nadaje się do chowu, gdy niema dla niego umieszczenia, ani paszy, gdy hodowca znajduje się w koniecznej potrzebie gospodarczej. Ponadto nie można zmuszać hodowcy do oszczędzania swoich cieląt ponad dwie trzecie ogólnej liczby cieląt w jego hodowli. Oczywiście nie dotyczy to rozporządzenie bicia cieląt z konieczności, lub tych, które do tego celu sprowadzono z zagranicy. Powyższe wyjątki wystarczą, aby zapewnić dla konsumcyi nieodzownie potrzebną ilość cielęciny, z drugiej jednak strony rozporządzenie powinno skłonić ludność do ograniczenia swego upodobania do mięsa cielęcego, i w ten sposób nie dopuszczać do nieracyonalnego uszczuplania stanu bydła podczas wojny. W innych krajach ludność konsumuje w wielkich ilościach mięso baranie, do którego nasza ludność nie jest przyzwyczajona. W Austryi są wielkie ilości owiec opasowych, których zbyt jednak połączony jest z trudnościami. Gdyby publiczność się zdecydowała żądać więcej mięsa baraniego, nastąpiłoby wydatniejsze obesłanie rynków tym produktem. Stosowne ku tem środki już zarządzono. Jest rzeczą konsumentów i ich organizacyi, popierać konsumcyę mięsa baraniego, zwłaszcza za pomocą rozszerzania dobrych przepisów przyrządzania tego mięsa.

Podrzucenie dziecka. W dniu 19 b. m. zgłosiła się w miejskiem biurze ubogich jakaś kobieta, prosząc o przyjęcie na utrzymanie gminy paromiesięcznego niemowlęcia płci męskiej, które trzymała na ręce. Urzędnik oświadczył, że dla załatwienia jej prośby powinna przynieść wyciąg z metryki urodzin i chrztu dziecka, dodając, że wyciąg taki otrzyma w urzędzie parafialnym bezpłatnie. Po otrzymaniu tej informacyi kobieta opuściła biuro, a następnie, nie widząc nikogo, porzuciła trzymane na ręce dziecko na chodniku, pod bramą, prowadzącą do miejskiego biura ubogich, i oddaliła się w niewiadomym kierunku.

Niemowlę odesłano bezzwłocznie do miejskiego żłóbka dla niemowląt, a za wyśledzeniem kobiety zarządzono policyjne śledztwo. Kobieta, która niemowlę podrzuciła, była wzrostu średniego, twarzy owalnej, o oczach czarnych. Policzek po lewej stronie miała trochę okaleczony.

Odznaczenie za waleczność. Z Bochni piszą nam: Dnia 21 b. m. odbyła się w Bochni piękna uroczystość udekorowania medalem waleczności nadstrażnika skarbowego, p. Adama Krzyżanowskiego z Bełzca. Po uroczystem nabożeństwie utworzyła straż skarbowa, żandarmerya i pospolite ruszenie na otwartej ujeżdżalni czworobok, w środek którego weszli oficerowie i komisarze straży skarbowej, poczem najstarszy rangą rotmistrz p. Schindler, po przemowie, w której podniósł zasługi straży skarbowej, której przypadło w udziale odpieranie od pierwszego dnia wojny wroga z granic kraju, przypiął p. Krzyżanowskiemu medal waleczności. Udekorowany, pełniąc służbę wywiadowczą na granicy z dwoma strażnikami, przeszkodził wtargnięciu do kraju całej sotni kozaków, położywszy kilkunastu trupem, zmusił ich do ucieczki. Przemawiał następnie nadkomisarz straży skarbowej i kapitan 20 p. p. w rezerwie, p. Miernik, poczem odbyła się defilada przed udekorowanym.

Urzędników magistratu w Jarosławiu wzywa za naszem pośrednictwem burmistrz, dr Dietzius, do bezzwłocznego powrotu celem objęcia czynności urzędowych.

Zbiegowie z Galicyi w Czechach. Oprócz już wymienionej przez nas kolonii galicyjskiej w Chocen, powstaje w Czechach jeszcze druga taka kolonia, specyalnie dla wychodźców żydowskich. Mianowicie w posiadłościach hr. Seilerna, między Kyjowem i Światoborzicami, budowane są obecnie baraki, mające pomieścić 6.000 do 7.000 osób.

Będą one gotowe koło połowy listopada. Zbiegowie, którzy mają znaleźć w nich pomieszczenie, rozlokowani są teraz po domach prywatnych w okolicy, jak w Kyjowie około 1.800 osób, w Koryczanach przeszło 1.500, w Miloticzach 400 i t. d. Na wyżywienie ich daje rząd po 45 hal. dziennie na osobę. Między tymi wychodźcami są także żydzi zamożniejsi, ale większość ich to biedacy, rolnicy i rzemieślnicy.

Ze świata.

Statystyka ogłoszonego pospolitego ruszenia. Według ostatniego spisu ludności, dokonanego w r. 1910 było w Austryi mężczyzn od 24 do 36 lat

ogółem 2,532.277, na Węgrzech 1,816.298, w Bośni i Hercegowinie 178.988. Ogółem w Austro-Węgrzech jest mężczyzn w wieku od 24—36 lat — 4,527.563.

W r. 1910 wynosiła tedy liczba mężczyzn w popisowym obecnie wieku, t. j. od 24—36 lat okrągło 4½ miliona, obecnie oczywiście liczba ta wzrosła. Część z nich już służy przy wojsku, część będzie zwolniona.

Pisma wiedeńskie obliczają, iż maksymalna liczba tych mężczyzn, którzy obecnie muszą przybyć do popisu z 13 roczników, wynosić będzie 2.200.000 mężczyzn.

Moskale na Węgrzech. „W. All. Ztg.“ donosi z Budapesztu:

Pewien jednoroczny ochotnik, który brał udział w walkach z Rosyanami w komitacie Bystrzyckim, opowiada:

W komitacie Marmaros znajdują się kopalnie nafty, należące do kapitalistów angielskich i amerykańskich. Po wybuchu wojny kopalnie te w dalszym ciągu funkcyonowały pod kierunkiem inżynierów angielskich. W międzyczasie wkroczyli do komitatu Rosyanie. Inżynierowie dowiedziawszy się, że kilku oficerów kozackich zna język angielski, sądzili, że kozacy nie zrobią im nic złego. Tymczasem oficerowie rosyjscy, którzy zjawili się w liczbie 30, zabierali wszystko, co im tylko w ręce wpadło, przedewszystkiem wina, likiery i środki żywności. Zniszczyli wszystkie drzwi i okna, połamali fortepiany. Jeden z oficerów, kapitan, wyciągnąwszy rewolwer, zmierzył go do inżyniera Wardena, któremu kazał się rozebrać i zabrał wszystkie wartościowe przedmioty. To samo zrobiono z innymi inżynierami. Rosyanie zabierali ubrania zimowe i futra. W końcu nadeszli Węgrzy i wypędzili Rosyan.

Lotnicy austryaccy nad Łowczenem. Czyny naszych lotników na południu niejednokrotnie już dały się we znaki zarówno Serbom i Czarnogórcom i wspierały znakomicie działanie wojsk austryackich. Obecnie o czynach tych przynosi wiadomość włoski korespondent wojenny, Gino Berri, który przebywa w wojennej kwaterze czarnogórskiej i telegrafuje z Łowczenu:

Góra Łowczen i stanowiska na niej Czarnogórców którzy pracują tam ciągle nad fortyfikacyami, jest ciągle bombardowana przez bateryę austryackie. Do ognia tych bateryj, niepokojącego Czarnogórców, przyłączyły się od początku bieżącego miesiąca codzienne kilkakrotne wizyty austryackich lotników nad Łowczenem. W dniu 3 b. m., gdy jeden z tych lotników rekognoskował pozycye czarnogórskie nad Łowczenem, znajdował się tam czarnogórski następca tronu, Daniło, często tam przybywający. Ks. Daniło chwycił za karabin i rozpoczął strzelać do lotnika, a za jego przykładem poszło około stu żołnierzy. W odpowiedzi na to lotnik rzucił bombę, która o mało nie zabiła księcia, sam zaś odleciał cały. Wogóle Czarnogórcy na Łowczenie wskutek ciągłego krążenia nad nim lotników austryackich nie są pewni dnia ani godziny.

Następnego znowu dnia przelatywał aeroplan austryacki nad portem Antivari. Wpłynął do portu niedługo przedtem okręt francuski, z którego admirał wysiadał na ląd. Zaledwie admirał wszedł na mostek, bomba z aeroplanu wpadła do morza o kilka zaledwie metrów od admirała, który cudem prawie uszedł śmierci. Lotnika, który popłynął następnie w powietrzu na północ w kierunku Dubrownika. Czarnogórcy ostrzeliwali z dział na Łowczenie, ale bezskutecznie.

Zbiegły poseł. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, poseł do parlamentu z włoskiego miasta Trydentu, dr Cesare Battisti, powołany do służby wojskowej, wyjechał z granic Austryi i osiadł w Medyolanie, gdzie otworzył kancelaryę adwokacką. Dr Battisti był ostatnio redaktorem socyalistycznej gazety trydenckiej „Il popolo“. Władze wdrożyły przeciwko niemu dochodzenia sądowe.

Walki między Turkosami a Garybaldczykami. „Corriere della Sera“ donosi z Francyi: Pod Craonne zbliżyły się do grupy Garybaldczyków wśród ciemności jakieś postacie. Garybaldczycy zaczęli strzelać do nieznanych napastników. Wywiązała się zacięta walka na bagnety, w której z 800 ludzi batalionu domniemanych Prusaków padło 200. Pokazało się jednak nazajutrz, że byli to nie Prusacy, lecz Turkosi. Skutkiem tej pomyłki było, że Garybaldczycy muszą sobie szukać innego pola działania.

„Skonfiskowanie“ austryackiego pawilonu w Lyonie. Dzieniki szwajcarskie donoszą, że prefekt miasta Lyonu, Henriot, zarządził „konfiskatę“ całego pawilonu austryackiego na międzynarodowej wystawie miast w Lyonie. Wszystkie znajdujące się w pawilonie tym przedmioty zostały sprzedane na licytacyi publicznej. (W pawilonie tym miały i polskie miasta swoje eksponaty, zwłaszcza Kraków. Przyp. Red.) Jednocześnie wezwał prefekt obywateli, aby wskazali władzom wszystkie sklepy i zakłady, należące do austryackich obywateli, które również zostaną skonfiskowane.

Sześciu synów na wojnie. W Towaczowie na Morawach mieszka obywatel Karol Vaka, którego sześciu synów służy obecnie przy wojsku. Trzech z nich służy przy krakowskim i wadowickim pułku piechoty Nr. 56. Karol Vaka jest kapitanem, Włodzimierz nadporucznikiem, a Świętosław porucznikiem. Trzej inni służą przy artyleryi w różnych pułkach.

63.000 księży na wojnie. Według obliczeń, przeprowadzonych przez Watykan, na wojnie znajduje się obecnie 63.000 księży katolickich przy armiach walczących, przedewszystkiem belgijskiej, francuskiej i austryackiej. Przeważnie pełnią oni posługi duchowne w szpitalach i lazaretach polowych. Liczba księży, którzy są zmuszeni zbrojnie służyć w wojsku, nie jest dokładnie znana; według przypuszczalnych obliczeń w armiii francuskiej jest ich 15.000.

Pasicz napadnięty przez kobiety. „Mittagsztg.“ donosi z Sarajewa: Jeden z jeńców serbskich opowiedział następujący epizod: Przed trzema mniej więcej tygodniami Pasicz wyjechał powozem na przechadzkę po ulicach Niszu. Wtem powóz otoczony został przez 300 kobiet, które rozpędziły straż, towarzyszącą premierowi, poczem upadłszy na kolana, błagały Pasicza, aby zakończył wojnę. Pasicz odpowiedział, że wojska serbskie „są już na Węgrzech i maszerują na Budapeszt“. Kobiety, usłyszawszy tę odpowiedź, zaczęły wołać: „To nieprawda! kłamstwo!“ Kobiety te bowiem wiedziały przedtem od wracających żołnierzy i rannych, że wojska austro-węgierskie są w Serbii.

Rozgniewane odpowiedzią Pasicza kobiety wyciągnęły go z powozu, szarpały go za brodę, a w końcu go obiły. Wreszcie udało się nadbiegłej straży uwolnić Pasicza z rąk kobiet.

Katastrofy marynarki angielskiej. Jak dzienniki angielskie donoszą z Grimsby, niedaleko tamtejszych wybrzeży najechał znowu na minę angielski statek rybacki i zatonął wraz z całą załogą, wynoszącą 9 ludzi.

Błąd druku. W korespondencyi p. t. „W Sandomierskiem i Opatowskiem“ w Nr. 471 popełniono następujące omyłki drukarskie:

W wierszu 13 i 17 zamiast „pod Kocmyrzowem“ ma być „pod Korczynem“.

W wierszu 13 i 40 zamiast „pod Opatowem“ ma być „pod Opatowcem“.

Na „Czerwony Krzyż“

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

R. Aleksandrowicz (skład papieru) 60 K 52 h, N. N. (za obrazę) 5 K.

Dla W. P. złożył W. S. Kojetina 3 K.

REPERTUAR

artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.

Piątek, 23 października: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

Sobota, 24 października: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa.

Legiony.

Komenda placu Legionów polskich w Krakowie komunikuje: Rozkazy dzienne Komendy placu Legionów polskich w Krakowie są ogłaszane na czarnej tablicy w bramie Krzysztoforów od Rynku.

Z żałobnej karty Legionów. W ostatnich walkach, prowadzonych przez Legionistów w Królestwie Polskiem, zginął strzelec Chorąży z pułku Piłsudzkiego. Pochowany na miejscu bohaterskiej śmierci. Cześć jego pamięci!

Na Legiony Polskie

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

H. Spielówna 2 K 50 h jako 2% od poborów nauczyciel., straż skarbowa z Żółkwi, obecnie w Bochni: Zygmunt Jankwski 1 K, Władysław Święcicki 1 K, Władysł. Mazurkiewicz 2 K, Stanisław Brodzik 1 K, Jan Jankowski 1 K, Michał Rzeszowski 1 K, Kieczkowski 1 K, Matwijejko 1 K, Grochoł 1 K, Szmigielski 44 h, Kazimierz Błocki 1 K, Rymanowicz 1 K, Preidl 1 K, Majer 1 K, Kozij 1 K, Surowiecki 1 K, Morawiecki 1 K i Trojanowski 1 K (razem 18 K 44 h); straż skarbowa w Boleniu 81 K 20 h.

Ucieczka z Podhajec.

Jako ilustracyę przykrego losu i popłochu rozbitków ze wschodniej Galicyi, podajemy wyjątek z listu do autora „Podhajeckiej odysei“, którą nasi czytelnicy z takiem zajęciem czytali. Autor listu pisze:

„Kiedy pożegnałem się z Tobą, byłem święcie przekonany, że się z Podhajec nie ruszę. Naprzód nie wierzyłem w konieczność ucieczki, powtóre nie było pieniędzy na drogę. Udałem się do brata, który również był zdania, że lepiej pozostać.

Wyszliśmy wieczorem na miasto. Cywilnych nigdzie ani śladu, wszystko pouciekało w największym popłochu. Spotykamy dra N., który radzi nam jeszcze tej nocy Podhajce opuścić. Spakowaliśmy manatki i w nocy o trzeciej godzinie 25 sierpnia opuściliśmy miasto.

Szliśmy piechotą na Litwinów. Tu rano pierwszy odpoczynek. Wszędzie dziesiątki tysiący fur. Huk armat bardzo blisko, bo pod Podhajcami już bitwa. Nagle we wsi zabitej furami zjawia się patrol ułanów. Wieś ma być opróżniona. Ruszamy w najstraszliwszym popłochu dalej.

Na szczęście na otwartym gościńcu spotykam p. S., uciekającego w kilka fur. Woła na mnie, abyśmy na jednę z nich siedli. W pełnym pędzie gramolę się na wóz, chcąc potem wyciągnąć brata. Wtem furman zacina konie i jedzie galopem naprzód. Brat pozostał w tyle, a ja sam z fury bałem się zeskoczyć. Dojechałem do Podszumlaniec i uprosiłem S., aby pozwolił mi wrócić tąsamą furą do Szumlan w poszukiwaniu za bratem. Pojechałem, lecz niestety — nie znalazłem go więcej. Do tej pory nie wiem, co się z nim stało.

W Podszumlańcach o pół do trzeciej rano alarm. Przyszły niedobitki naszych z pod Podhajec i każą się zabierać. Pojechałem tedy z p. S. na Bursztyn i Martynów przez most na Dniestrze do Kałusza. Stamtąd w góry do pewnego znajomego proboszcza.

Tam siedziałem tydzień, potem znów dalej piechotą, bo Kałusz zajęto, górami do Skolego, gdzie wsiadłem do ostatniego pociągu ewakuacyjnego i dojechałem do Csap na Węgrzech, stamtąd zaś przez Koszyce do Cieszyna.

Siedzę tu u krewnych i czekam, kiedy nasi Moskalisków wyrzucą... Podhajce, o ile wiem, nie spalone. W mieście został burmistrz, dr Ch. i biedny Sok., o reszcie nie mam pojęcia...“

Straszne dni w Łodzi.

„N. Wr. Journal“ przynosi opowiadanie pewnej niemieckiej rodziny z Łodzi, która po ukazie mobilizacyjnym zmuszoną była opuścić Łódź i udała się do Warnsdorf.

„Niezapomniany w swej okropności będzie dla nas dzień wydalenia naszego. Około wieczora przyszedł rozkaz, że wszyscy Niemcy muszą do dwóch godzin Łódź opuścić. Wszystkich pędzono na dworzec warszawski. Policyanci rzucili się do domów, wyciągali mężczyzn z łóżek i naglili do pośpiesznego wyjazdu, nie zostawiając czasu nawet na zebranie najpotrzebniejszych rzeczy. Wiele osób aresztowano pod zarzutem szpiegostwa, w wielu domach odbywały się rewizye. Wielu mężczyzn, a przedewszystkiem wszystkich byłych oficerów i podoficerów, aresztowano i wtrącono do więzień, gdzie przebywali dwa do czterech dni, aż do swego odtransportowania.

Pomiędzy wydalonymi zapanowała panika i zamęt nieopisany. Mężowie szukali żon, kobiety swoich dzieci. Wszystko tłoczyło się na kolej. Przybywały tysiące, a tylko setki mogły się pomieścić w pociągu. Ludzie gnietli się, dzieci tratowano. W jednym z wagonów towarowych naliczono do stu osób. Rozgrywały się rozdzierające serce sceny. Najpierw wydalano mężczyzn w wieku od 18 do 45 roku życia, potem kobiety i dzieci. W ciągu dwóch do trzech dni wyekspedyowano 40.000 do 50.000 ludzi. Olbrzymie pociągi jechały do Warszawy. Tam umieszczono mężczyzn w barakach. O żywności prawie że nie pomyślano. W ciągu trzech dni raz jeden internowani dostali herbatę bez cukru. Tymczasem przybyły kobiety i dzieci, które trzy dni i nocy spędziły pod gołem niebem. Pewien policyant zajął się najsłabszymi i umieścił je w mieszkaniach, stojących próżno. Także niemieckie stowarzyszenie zajęło się gorąco nieszczęśliwymi. Wielka ilość internowanych została odesłaną do głębi Rosyi, a mężczyźni do Syberyi.

W Łodzi tymczasem rozpoczęto drugie wydalanie. Tym razem musieli Łódź opuścić ci, którzy się poprzód opłacili.

Gdy ukończono wydalanie internowanych, przyszła wiadomość o zbliżaniu się Niemców. Najpierw uciekła policya, później poczta, wreszcie nastąpiła tłumna ucieczka mieszkańców. W końcu weszli Niemcy, później wyszli, poczem znowu wkroczyli Rosyanie. Kozacy grasowali straszliwie.

Dopiero w dniu 8 b. m. o godz. 9 i pół rano rozpoczęło się wkraczanie Niemców. Przy odgłosie „Wacht an Rhein“ szli prosto do ratusza. W magistracie nie było nikogo. W najbliższych dniach Łódź otrzymała prowizorycznego gubernatora. Ciągle odtąd wchodziły nowe wojska, między niemi i austryackie. Wszystko kierowało się ku Warszawie, gdzie obecnie wre walka.

Zarząd niemiecki otworzył pocztę, telegraf i ruch kolejowy. Obecnie z Łodzi dostać się można koleją przez Piotrków, Częstochowę, Herby, Wrocław do Krakowa, Wiednia lub Berlina.

Z Paryża.

(Demonstracya przeciw „bydłu oblężniczemu“. — Wrażenie upadku Antwerpii. — „Choroba moździerzowa.“ — Notaryusz, który nie chce czekać.)

Jeden z korespondentów pism neutralnych w korespondencyi z Paryża opowiada, jak w ostatnich czasach, ale jeszcze przed upadkiem Antwerpii, Paryżanom humor się poprawił. Znalazła się nawet grupka niezadowolonych, której przeszkadzało w podziwianiu wdzięków jesieni to, że Lasek Buloński oddany został do użytku dla bydła. Nuże na ten temat urządzać demonstracyę. Znalazło się w Paryżu dosyć figlarzy, którzy przyłączyli się do demonstracy i na placu Zgody urosła ich liczba do przeszło tysiąca. Ale policya w dzisiejszych czasach nie ma takiego humoru, rozprószyła demonstracyę, a demonstrantów aresztowała. Skazano ich na kary po 20 fr. na dobroczynne cele. W ten sposób uzbierano sprytnie 20.000 fr. Ponieważ składki dobrowolnie płyną słabo, władza postarała się o — niedobrowolne. Uczestnicy demonstracyi przyszli potem do przekonania, że była ona zaaranżowana przez rząd przy pomocy wspaniałej pogody, i bawili się jakiś czas tym kawałem rządu.

Dziśby się nikt już na takie figle nie odważył. Upadek Antwerpii przygniótł wszystkich. Lasek Buloński znowu opustoszał, „bydło oblężnicze“ pasie się tam dalej, i zdaje się, że dziś nikt już nie odmawia mu prawa przebywania w tem miejscu. Widmo oblężenia znowu zawisło nad miastem. Przyłączyła się jeszcze do niego nowa, zaraźliwa choroba: choroba moździerzowa. Jestto obawa przed niemieckiemi działami 42-centimetrowemi. Paryżanie nie wątpili o odporności Antwerpii, ich prasa wydrwiwała sztukę oblężniczą Niemców i dogmat o niemożności zdobycia stolicy nad Skaldą, podtrzymywany przez oficyalne komunikaty, od tygodni, wytworzył u Paryżan zuchwałą pewność siebie. Teraz rozmawia się w Paryżu o „czterdziestodwucentimetrowcach“ takim samym tonem, w jakim się poprzednio rozmawiało o Zeppelinach i mieszkańców ogarnia taka sama trwoga, jak wtedy, kiedy niemieccy ułani stali już o 70 km od Paryża.

I zaczyna się drugi paroksyzm ucieczki z Paryża. Na dworcach kolejowych cisną się tysiące Paryżan, rozgrywają się w natłoku takie same sceny, jak w ostatnich dniach sierpnia i z początkiem września, kiedy rząd popierał wszystkiemi siłami ogólne wychodźtwo ze stolicy. Już setki tysięcy Paryżan wróciły w domowe pielesze, a teraz, na wieść o upadku Antwerpii, śpieszą znów odbyć tę samą odysseę ucieczki. Napróżno dzienniki usiłują osłabić wojskowe znaczenie upadku stolicy belgijskiej. Korespondent opisuje, jak na lyońskim dworcu kolejowym widział ojców rodziny, bijących się do krwi o bilety jazdy. Gdy jeden z nich, słabszy widocznie, zdecydował się czekać, spytał go korespondent, dlaczego mu tak śpieszno. „Czy pan myśli — odpowiedział — że będę czekał, aż ci „chiens de Berlin“ skierują moździerze na Paryż?“ Nie można go było uspokoić perswazyą, że bezpośredniego niebezpieczeństwa przecież jeszcze niema. „Czy myśli pan — że skoro Antwerpia padła, to Paryż nie może być w pięciu dniach zajęty?“ Zaczął korespondenta wypytywać o stosunki mieszkaniowe w Lyonie i wręczył mu swój bilet wizytowy, z którego się pokazało, że był to pewien notaryusz. Wyznał też szczerze, że władze nie powinny były wpuścić do Paryża Antwerpczyków, gdyż oni właśnie szerzą ponownie popłoch i zarazili całe miasto „chorobą moździerzową“.

Nowy minister skarbu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 października.

„Wiener Zeitung“ ogłasza dwa pisma odręczne cesarskie:

Kochany hr. Stuergkh!

Przychylając się do pańskiego wniosku, mianuję kierownika ministerstwa skarbu tajnego radcę dr. Augusta Engla von Maifelden przy pełnem uznaniu jego usług wydatnych, oddanych mi w tym jego charakterze, Moim ministrem skarbu.

Franciszek Józef mp., Stuergkh mp.

Wiedeń, 21 października 1914.

Kochany Doktorze Engel!

Mianuję pana Moim ministrem skarbu.

Wiedeń, 21 października 1914.

Franciszek Józef mp., Stuergkh mp.

Sesya wojenna Sejmu pruskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 23 października.

Wczoraj zebrały się obie Izby Sejmu pruskiego na sesyę wojenną. Na porządku dziennym było przedłożenie rządowe o kredycie 1½ miliarda marek na cele, związane z wojną, w tem na zasiłek dla Prus wschodnich, oraz sprawa zmiany ustawy ekspropryacyjnej przy budowlach wodnych i lądowych.

Przedłożenia przyjęto bez dyskusyi jednogłośnie we wszystkich czytaniach, poczem zamknięto sesyę do dnia 9 lutego 1915.

Nowy pobór w Serbii.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

Saloniki, 23 października.

Z powodu wielkich strat, poniesionych przez armię serbską, **zamierzony jest nowy pobór wojskowy mężczyzn do 50 r. życia.** Rozgoryczenie przeciw armii serbskiej wzrasta wśród Bułgarów i Muzułmanów w Nowej Serbii. Przychodzi często do krwawych starć, w których obie strony ponoszą ciężkie straty.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

„Reichspost“ donosi z Bukaresztu: Wskutek śmierci króla Karola rząd rumuński, jak to jest zwyczajem, zaproponował swoją dymisyę. Z powodu uroczystości pogrzebowych król Ferdynand odroczył swoją odpowiedź i prosił rząd, aby nadal urzędował. Jak słychać, król będzie prosił dotychczasowego prezydenta ministrów Bratianu, aby pozostał ze swoim gabinetem.

Bukareszt, 23 października.

Dymisya prezydenta ministrów Bratianu, wręczona królowi Ferdynandowi po śmierci króla Karola, nie została przyjętą.

Anglia a Turcya.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 23 października.

Biuro Reutera donosi z Konstantynopola:

Na przedstawienia ze strony angielskiej z powodu ciągłej obecności niemieckiej załogi na okrętach tureckich wojennych, odpowiedziała Porta ostatecznie, **że jest to sprawa wewnętrzna.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 23 października.

Nowy włoski attaché wojskowy na posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń. Wczoraj po południu przyjął cesarz włoskiego attaché wojskowego, hr. Albrizzi, na posłuchaniu pożegnalnem, oraz jego następcę, majora Enrice Teliani.

Ks. Maksymilian Heski w niewoli angielskiej.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung“ donosi: Ks. Maksymilian Heski, drugi syn ks. Fryderyka Karola Heskiego, dostał się do niewoli angielskiej. Ks. Maksymilian Heski, jak wiadomo, odniósł ranę w udo.

Wykroczenia antiniemieckie w Anglii.

Londyn. „Daily News“ w artykule pod tytułem „Sprawcy pogromów“ zwraca się stanowczo przeciw ostatnim wykroczeniom publiczności angielskiej przeciw Niemcom i nazywa je uchybieniem dla honoru Anglii.

Powstanie w Portugalii.

Lizbona. Półurzędowo donoszą: Ostatniej nocy połączenia telegraficzne i kolejowe były przerwane z powodu sabotagcu, jednakże wkrótce zostały znów naprawione. Obecnie panuje w kraju znów porządek, oprócz Bragança i Mafra, gdzie usiłowano wywołać powstanie, jednakże usiłowania te stłumiono. Wojsko ściga oddział powstańców z Mafra.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Maks Landau z Brodów. Jesteśmy: Polešovice (Morawy). Piszę Ci codzień kartkę polową. Dostajesz? Gdzie Twoi? Gdzie jesteś i jak długo zostajesz? Może można Ci co posłać? Pisz najczęściej. Pozdrawiamy Cię najserdeczniej. **Edwin** 7493

Ajdukiewiczowa i Winnicka, Lautschin (Czechy), poszukują **Lessków, Zajączkowskich i Wiktoryi Krasuckiej** z Markowej. 7622

Kto wie co o tem, gdzie obecnie przebywa lekarz posp. rusz. **dr Gustaw Dinolt,** ostatnio zajęty w ruchomym szpitalu rezerwowym 5/11, poczta polowa 83, korpus 14 — raczy łaskawie donieść o tem pod adresem: **dr Sidi Dinolt, Wiedeń, IX,** Nussdorferstrasse 4. 7655

Władysława Popławskiego z Drohobycza poszukuje brat **Kazimierz Popławski, Nowy Sącz,** ul. Jagiellońska l. 16. 7630

Józef Kostecki z rodziną mieszka Isep 48 Żywiec; poszukuje brata **Nikodema,** sekretarza magistratu ze Stryja. 7629

Kto miałby jaką wiadomość o **Józefie Witoszyńskim** ze Strzelisk Nowych i **Karolinie Hassnyowej** z Bortnik (obok Lwowa), raczy donieść pod adr.: **Alfred Stokalnik, Łodygowice.** 7627

Ktokolwiek miałby jaką wiadomość o **Antonim Łukomskim** (sanitecie ze Złoczowa) i **Mikołaju Skoreńskim,** Inf. Regmt nr 9, I Ers. Comp., raczy donieść pod adresem: **B. Łukomski w Piwnicznej.** 7632

Stefanii Kruszelnickiej i Honoraty Szpytkowskiej z Buczacza poszukują **Aleksandra Wierzbicka i Julian Szpytkowski, Nowy Sącz,** ul. Długosza 65. 7631

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Pawła Biedrawy,** sekretarza Rady pow. z Podhajec, zechce zawiadomić brata jego **Józefa Biedrawę Cieszyn,** Aleja Albrechta l. 11. 7675

Mrozowski, Wiedeń, 14 2, Schwamlergasse nr 57, poszukuje teściów **Michałostwa Mrozowskich** z Horożany Wielkiej, oraz szwagra **Mikołaja Humeny.** 7623

Proszę o adres p. **Sierkowej,** żony prof. gimn. z Mielca. **Fr. Sierek,** Fähnrich 13 Inf. Rgt. Ersatzba-on I komp. Neutitschein (Morawy). 7621

Rodzinę, przyjaciół i kolegów prosi o adresy Marceli Kopernicki ze Lwowa, obecnie porucznik sanit. przy szpitalu cholerycznym — **Grybów (Galicya).** 7633

Władysław Święcicki, poste-restante Bochnia, prosi p. **Emila Grossa** ze Sokala o podanie adresu. 7628

Fr. Konradowie, Wiedeń, II, Sterneckplatz nr 6, T. 23, proszą przyjaciół i znajomych o wiadomości. 7625

Ktoby znał adres **Parańkiewiczów i Adamków** z Krakowa, raczy mię zawiadomić. **Moyda, Podczerwone,** poczta Czarny Dunajec. 7334

Dr Julian Dobrzański, legionista, zechce zaraz podać swój adres **Wł. Dobrzańskiemu, Wiedeń, II, Praterstrasse 40. T. 7.** 7497

Józef Stojanowski prosi WPp. **Chodorowskich** ze Lwowa i Dobromila o podanie adresu pod **„Grąglewski, Gorlice,** ulica św. Magdaleny l. 368“. 7450

Adam Linckner, por. rez. 20 pułku pospolit. ruszenia, obecnie **Wiedeń, III,** Rennweg-Garn.-Spital nr 2, prosi usilnie o adres żony **Maryi i córeczki Danusi,** które zostały do końca sierpnia we Lwowie. 7624

Adamowie Mystakowscy dają znać synom, że mieszkają: **Nowy Targ,** ul. Kościelna l. 4, parter. 7494

Kto wie cokolwiek o mężu moim **Oskarze Schererze,** poruczniku rezerwowym 24 p. p., który 1-go września mieszkał w hotelu Royal we Lwowie, raczy donieść. **Anna Schererowa, Kalwarya Zebrzydowska l. 13.** 7131

Adolfa Janiczek prosi znajomych o podanie miejsca pobytu matki **Henryki Janiczek** z Bolechowa, pod adresem: Adolfa Janiczek, Jaworze (Ernsdorf), Śląsk austr. 7090

Kałamarzowa Wiktorya, Podgórze. Jestem zdrów. Podaj swój adres. **Michał Kałamarz,** Ers. Reser. des L. Inf. R. 19, Menhard — Ungarn. 7482-3—

Komu wiadomy pobyt mej matki lub **Wilczyńskiego** z Brodów, raczy mi donieść. — **Stetkowicz,** Res. tel. Division, Feldpost 12. 7556

Rodzina **Dębickich** z Medyki, Zakopane, Kasprusie 26, prosi o wiadomość o **Adamie i Zygmuncie Dębickich** oraz o **Maryanie Dębickim,** por. rez. 10 p. ciężkich haubic. 7550

Poszukuję męża **Henryka Gąsiorowskiego,** porucz. 36 pułku (Landsturm). **Marya Gąsiorowska,** Menhard 87 (Ober-Ungarn). 7548

Włodzimierz Szaszkiewicz, wł. realności ze Lwowa, poszukuje **ojca Józefa, brata Jana i siostry Maryi.** Zakopane, ul. Marszałkowska 1. 7551

Edward Schüssel, Hranice (Mähr. Weisskirchen), Morawy, ul. Svatoplukova 12, prosi o adres rodziny. 7544

Dobrowolski Kazimierz (Landsturmführer beim Verpflegsmagazin in Kassa. Ungarn), poszukuje swojej **żony Stanisławy** z rodziną. 7502-2

STEFANOWIE RYLSCY
z Wypysk, powiat Przemyślany, mieszkają
W ZAKOPANEM, 7522-3
ulica Marszałkowska, ogród Baranowskiego.

Dembiec, Zakopane, ul. Kościeliska l. 49, prosi **bratowej Emilii** ze Lwowa, **siostry z Jaworowa i Sławka Hnatkiewicza z Komarna** o podanie miejsca obecnego pobytu. 7416

Zbiegłych z Kołomyi prosi o wiadomość o losie **Emilii Podstawskiej,** właścicielce stajni pocztowej i jej córki **Ireny Czerkawskiej, Janina Batycka,** Berno Mor., ul. Falkensteinera 31, III. p. 7368

Poszukiwanie zaginionych.

Proszę rodziców i p. Czuberskich ze Lwowa o podanie mi miejsca teraźniejszego pobytu. Michał Sochański, Kadett in der Res. 5/30 I.-R. Reserve-Spital, IV. Abteilung. Cieszyn, i 5 Comp. 30 I.-Regt., Feldpost Nr 63 7542

Ktoby wiedział o obecnem miejscu zamieszkania, oraz o losie rodziny p. Millerów ze Złoczowa, raczy donieść pod adresem: Edward Mikuszewski, Ersatzkompagnie des R. U. Offz. k. u. k. Feldjäger-Bataillon Nr 18 in Vychodna, Ungarn. 7530

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mojej żony Nadi Lewickiej, oraz mego teścia ks. Emila Bilińskiego z Wyspy pod Rohatynem, zechce mi donieść pod adresem: Feldpost 54 Stabskompagnie der 9 K.-T.-D. Józef Lewicki, c. k. profesor ze Stanisławowa. 7531

Modest Douillet zarządca dóbr J. O. Aleks. ks. Ponińskiego w Horyńcu (pow. Cieszanów). Proszę o podanie miejsca pobytu. Stanisław Karłowski, Kraków, Bank przemysłowy. 7633 1 3

Markus Gross, majster ślusarski z Tarnopola, obecnie Festungsspital Nr 10 w Krakowie, poszukuje swojej żony z 3 dzieci i prosi każdego, ktokolwiek wie o ich miejscu pobytu, o łaskawe zawiadomienie pod powyższym adresem. 7645

Lenkiewiczowa poszukuje syna Adama. — Zakopane, Skibówki 12. 7654 1 3

Jan Müller profesor z Sambora, obecnie Zakopane poste rest., poszukuje matki Antoniny z Medyni Głogowskiej. 7653 1 3

Kto wie, gdzie się znajduje Jadwiga Hołubowska z Pereilińska, powiat Dolina, zechce łaskawie powiadomić Dra Józefa Gogulskiego, Kraków, Straszewskiego 8. 7664

G...cka, żona profesora, zamieszkała w Nowym Targu, prosi o wiadomość o swym mężu Błażeju z 16 pułku l., 6 komp. 7665

Mieczysławowie Kondraccy ze Lwowa, obecnie Wiedeń, I, Fleischmarkt 14, I 6, poszukują Tadeuszów Brzezów i Dr. Szpunarów z Łańcuta, Stefanów Kondraczków, inż. ze Stanisławowa, Maryi Christmanowej z dziećmi ze Lwowa. 7661 1 2

Poszukuję żony Anny z dziećmi z Lubaczowa. Jan Jankowicz, Landsturm, Kritzendorf, Florianihof bei Wien (Nieder-Oesterr.). 7510

Zawiadamiam krewnych, że adres mój obecny: Wiedeń, VIII. Laudongasse 3, Tür 21. Witold Pyrzanowski. 7662

Włodzimierz Bozdół, jednoroczny ochotnik Feldkanon.-Reg. 32, Batterie 5, Mateócz, Węgry, poszukuje swoich krewnych Waleryi Bozdół lub Janiny Marymiarczukowej, żony inżyniera z Jasła. 7588

Teresa Ludwika Kenaszewskie i Szeleniewne są w Wiedniu, Taubstummengasse 5, III St. W. 18, pod opieką rodziny i proszą o wieści o rodzicach. 7663

Jan Pszonka, szpital „Czerwonego Krzyża" w Jaromeřu, Czechy, poszukuje swej żony z Friedmannów Maryi Pszonka z Przemyśla. 7598

Wanda Jednakowa poszukuje rodziców Czaplińskich, Edmunda Czaplińskiego i porucznika Jednaka. — Adres: Ołomuniec, Lazce l. 24. 7447 3 5

Prosze każdego, kto posiada jakąkolwiek wiadomość o synu moim Rościsławie Rudnickim, ukończonym gimnazyaliście, który w czasie wakacyj przebywał w powiecie bohorodczańskim, by zechciał donieść pod adresem: Izydor Rudnicki w Lachowicach ad Sucha. 7228 1 2

Eug. A. Szczerban ze Lwowa (obecnie zdrów), prosi o podanie adresu swej żony Wandy i 4 dzieci. — K. u. k. Schwere Haubitz-Dion Nr 10, Reserve-Batterie, Topolany koło Ołomuńca (Morawy). 7535

Rezerwista zapasowy Józef Czmiel, Ersatzreserwist. Landwehr Nr 19, Ménhard bei Löcze, Ungarn, prosi o podanie miejsca pobytu żony Karoliny Czmiel z dwojgiem dzieci i matką, którzy ze Lwowa wyjechali około 1 sierpnia. 7532

Feldwebel Hermann Schalit z Beremowiec, powiat Złoczów, obecnie 4/35 Ldw.-Ers.-Baon, Igló (Węgry), poszukuje swej żony Klary Schalit wraz z dwojgiem dzieci, oraz rodziców Wolfa i Estery Chany Schalit. 7273

Wytáček Jan, komdt. post. żand. z Niemirowa, prosi o podanie adresu jego żony Waleryi, tudzież trojga dzieci: Leokadyi, Janiny i Heleny pod adresem: c. k. Komendy powiatowej żandarmeryi w Bochni. 7272

Władysław Garduiski, kapral (Pferde-Feldbahn Nr 4, F. A. A. 1, Unter-Rohrbach p. Ober-Rohrbach), poszukuje swej siostry Emilii Teresiewicz i brata Stanisława Garduiskiego z Czortkowa. 7591

Izydor Klaften (K. u. k. Feldbahn Nr 5, Betriebssektion 1/5, Szczucin), prosi o adres Fryderyki Klaften ze Lwowa. 7586

Zofia Nohorecka, Wien, VI., Gumpendorferstr. 5 A, III St., Tür 10, prosi o adres Korneli, Juliana, Władysława Nikuzińskich. 7607 1 2

Piotr Paweł Kasprzycki, Wiedeń, VI., Gumpendorferstrasse Nr 5 A, Tür 5, Mezzanin, poszukuje siostry swej Albiny Flach, wdowy po profesorze, jakoteż rodziny Flachów. 7232 5 10

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. Klary Nussbaumowej z Ottynii i jej dzieci Janiny, Romualda i Henryczka, zechce łaskawie podać mi wiadomość. Izydor Nussbaum, Res.-Feldwebel, Wien, Stiftskaserne, Zimmer 541. 7299 3 3

Jan Pszona, komisarz straży sk. z Podhajec, zamieszkały w Ungar Hradisch, ulica Franciszkańska 165, Morawy, poszukuje żony Ludwiki wraz z matką i synem. Ktoby wiedział ich miejsce pobytu, proszę podać. 7411 4 5

Józef Wąsowicz zawiadamia p. Edwarda Baumla, dyrektora dóbr Brzeżańskich o swojem obecnem zamieszkaniu: Lovesice, p. Horni Moštenice, Morawy, koło Przerowa. 7461 3 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mojego męża Jana Śliwińskiego, kierownika szkoły z Błudnik obok Halicza (obecnie I Ersatz Kompagnie Reg. 20, III Zug), od którego ostatnią wiadomość miałam z miejscowości Visk Marmaros Komitat, Węgry, z datą 3 września 1914, niech mię łaskawie uwiadomi. Marya Śliwińska, Polička, ulica Otakarowa l. 89, Czechy. 7427 3 7

Ludwika Younga z dzieckiem przebywa w Pradze, Krl. Winohrady, ulica Manesowa 77, parter, szuka swego męża Stefana Youngi z Nahaczowa. Ktokolwiekby wiedział coś o nim, proszę donieść. 7424 4 7

Uprasza się o podanie adresu rodziny p. Dra Paczowskiego, zamieszkałego poprzednio we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 69. Tenże ma syna jedn. ochotnika przy 30 p. p. „Senge d'Automne". 7241 5 5

Poszukuję p. Kornelii Niwickiej, właścicielki Hulcza i Maryi Szandrowskiej. Józefa Wozuczyńska, u Wąsowiczów, Limanowa. 7462 3 3

Kazek Walenty, nadresp. str. skarb. w Nisku, gdzie jesteś, daj znać o sobie i rodzinie, a może ktoś ze lwowskich uciekinierów odezwie się. Aleksander Pilawski, Csorna, Ungarn, Sopron Comitat, 17 p. p. V. k. k. 7569

Jednoroczny ochotnik Turkiewicz Mikołaj, k. u. k. Gebirgsartillerieregiment Nr 11, Ersatzkader, Nagyida, Węgry, szuka swej rodziny, krewnych i znajomych. 7575

Władysław Byszkiewicz, Kazimierz Knauer, Aleksander Geringer, Jakób Pressler, Zygmunt Kucharski, Herman Bojdeck, Aleksander Bowbenko, ze Lwowa, jednoroczniacy 11 dywizyi ciężkich haubic (S. Hb. D. 11, derzeit Felkanonenreg 31, Ersatzbatterie, Szepes—Sümegh bei Iglo), szukają swych rodziców i krewnych. 7595

Aron Saftlas ze Sasowa, obecnie w Festungsspital Nr 10 w Krakowie, poszukuje swej żony Berty, matki z dziećmi, tudzież brata kaprala Mechla Saftlasa, który do 18 sierpnia był w c. k. kadrze uzupełniającej 4 pułku ułanów we Lwowie. 7603

Feldwebel Dawid Józef, Menhard, koło Löcse (Węgry), poszukuje swej żony Eleonory, która opuściła Lwów w czasie zamieszek w niewiadomym kierunku. 7597

Leon Ordyniec, 8 Inf. Reg., 3 Ers.-Komp., Brünn, Barak Moran, poszukuje swoich rodziców Władysława i Antoniny; Anny Wolańskiej, żony Franciszka i Wiktoryi Szmiganowskiej, żony Władysława, wszystkich z Monasterzysk, pow. buczackiego. Znajomych prosi o wiadomości. 7604

Poszukuję żony z dziećmi ze Lwowa—Kleparowa. — Oser Preiss, r. Strassburg, bei Linzw. 33, Ersatz-Battaill. Tarczal bei Tokaj (Węgry). 7609

Proszę o podanie mi adresu ojca M. Salzmana z Mircina, który 17 września wyjechał z rodziną z Rzeszowa w stronę Jasło—Żmigród. — Anna Laub, Zawoja—Wilczna via Maków. 7340 5 5

Anna Kruszelnicka z Brzeżanj poszukuje syna Aleksandra, legionisty. Ołomuniec, Lazce 24. 7469 3 6

Hirsch Grauer z Rawy Ruskiej zawiadamia swą rodzinę, że obecnie jest w Krakowie, Festungsspital Nr 4, oddział 4, w służbie sanitarnej i szuka swojej żony i dzieci. 7505 3 6

Zawiadamiam rodzinę, że mieszkam w Wiedniu, Margarethenstrasse 34, II schody, I piętro, drzwi Nr 6. Leon Tokarski z Żydaczowa. 7537 3 3

Jesteśmy w Krakowie (Fest.-Spital 8, Obj. 3, III p., drzwi 8), lekko chorzy, prosimy rodziców o wiadomości o sobie. — Wład. Postępski, jednor. ochotnik, med. 17 L.-I.-R. — Eugeniusz Albort, Bos.-Herz. Infan.-Regiment Nr 4, komp. 14. 7566 2 3

Edmund Dąbrowski, Kadett 85 p. p., komp. 16, zawiadamia swą matkę Maryę, że znajduje się jako rekonwalescent w szpitalu na Węgrzech w Miskolcz u „Szent-István" Korhaz, Zrinyi ut. 11. 7540

Franciszek Cholewa, nauczyciel z powiatu krośnieńskiego, obecnie żołnierz, prosi uprzejmie o wiadomość o żonie swej Paulinie z synkiem Edwardem. Adres: Franciszek Cholewa, Kraków, ul. Helclów l. 7, u Piotra Gołębia. 7590 2 2

Ludwik Rużycki, Kaniów Dańkowski, p. Jawiszowice, prosi znajomych o jakie wiadomości z Horodenki i Koszyłowiec. 7539 2 3

Proszę każdego, ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu mej żony Anny Łozińskiej, zamieszkałej przed wybuchem wojny w Stanisławowie, przy ulicy Moniuszki, o łaskawe podanie mi jej adresu. Mikołaj Łoziński, c. i k. Armeediener przy sądzie garnizonowym w Krakowie. 7599 2 3

Stanisław Iwanicki, frajter Inf.-Reg. 95, 16 komp., poszukuje matki swej Filipiny Iwanickiej, akuszerki z Górki (Stanisławów). Wiadomość prosi przesłać pod adresem: Hermine Faragó, Sopron (Węgry), Elisabethgasse 31. 7611

Poszukujemy syna Bronisława Kowalskiego, oraz pasierba inżyniera Józefa Noworytki z Pohorzec. Stanisław Kowalski, Pazdics obok Nagy-Michaly (Węgry). 7612

Proszę o podanie adresu rodziny mojej z powiatu Cieszanów. Ozyasz Wolfus, Evang. Hospic, Karlsbad. 7613

Poszukuję Władysława Szymańskiego, konduktora (k. u. k. Traindivision Nr 11, Verpflegskolonne.) Marya Szymańska, Csütörtökhely b. Igló (Węgry). 7614

Ktoby znał miejsce pobytu Karola Zielińskiego z żoną Anną (oficyała sądow. z Brzeżan), raczy donieść pod adresem: Władysław Gabriel, porucznik 55 p. p., Csütörtökhely bei Igló (Węgry). 7615

Zawiadamiam rodzinę, że mieszkam w Wiedniu, Margarethenstrasse 34, III schody, I piętro. Artur Loret z Żydaczowa. 7536 3 3

Adresu Heleny Szufel z Jarosławia poszukuje mąż Izydor Leon Szufel, c. k. oficyał podatkowy, obecnie feldwebel rachunkowy Verpflegs-Magazin, Kaszyce (Kaschau, Ungarn). 7190

Franciszek Łańcucki przy Feld-Kanonen-Regiment Nr 30, Ersatz-Batterie w Sopronie (Węgry), u H. Keglovich Jozsef Göri utcza 2, prosi o adres swoich rodziców ze Sieniawy. 7481

Józef Froński, Lndstm 19 Reg., Klosterneuburg, Kirlingstrasse 61, prosi o podanie adresu swej żony Maryi. 7180

Julian Buczyński, Feld-Kanonen-Rgt. 32, Batt. 5, Szepesszombat, Ungarn, Roten Kreuzes Spital, prosi o adres Janusszów Wesołowskich ze Lwowa, oraz Władysławów Węsiowskich również ze Lwowa. 7479

Prośba o podanie wiadomości o Annie Turkasowej ze Starej Ropy, powiat Stary Sambor, z 2 dzieci i o Alli Czerwińskiej z Kołomyi z 2 dzieci, do szpitala w Tow. „Sokół" w Żyżkowie (Praga, Czechy). 7527

Kapral Żuk Szymon, Reservespital aus Stanislau, Miskolcs, prosi znajomych o podanie adresu swej żony Maryi i szwagrowej Rozalii Litwickiej ze Stanisławowa. 7521

Jan Opaliński (k. u. k. Reservespital, Deutsches Technikum Nr 88), Berno Mor., prosi o adres rodziców Jana i Maryi Opalińskich, oraz sióstr Waleryi i Michaliny. 7523

Julia Schauerowa, Schönbühel a. d. Donau (Nieder Oesterreich), prosi o wiadomość o swym mężu Aleksandrze, rezerw. 15 p., 2 komp. 7524

Józef Pawłowski z dóbr Krysowice, znajduje się obecnie w Nawojowej (dwór) obok Nowego Sącza. 7525

Teodor Kryśko, kapral pospolitego ruszenia, z Wolanki, powiat Drohobycz, obecnie w zakładzie kąpielowym w Baden koło Wiednia, prosi o podanie adresu jego żony Katarzyny i córki Stefanii. 7526

Ktoby wiedział, gdzie przebywa Marya Kostrzanek, nauczycielka z Niewiski koło Kolbuszowej, zechce podać jej adres Emilowi Körblowi, Kraków, Szewska 4, I. 7605 1 2

Eugeniusz Fuglewicz, obecnie wyszedł ze szpitala, prosi braci, rodzinę lub kogokolwiek, ktoby wiedział o miejscu ich pobytu, by raczył łaskawie donieść do biura dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków, Jagiellońska 7. 7564

Magister rutynowany, wieku średn., Polak, poszukuje posady zarządcy lub współpracownika apteki. Adolf Raab, Wien XVII., Palffygasse 18. 7553 1 2

Handlowiec starszy wolny od wojska, ze wschodniej Galicyi, z powodu wojennych wypadków chwilowo w Ujsołach, poszukuje odpowiedniej posady za skromnem wynagrodzeniem. Roman Righetti, Ujsoły, via Żywiec. 7549

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Śmietankę do kawy w puszkach poleca WOJCIECH OLSZOWSKI KRAKÓW — MAŁY RYNEK 7583 1 0

Gospodarz z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady rządcy, ekonoma. Zgłoszenia: Jabłoński, Kamiesznica obok Milowki. 7452 1 3

Biuro pracy oraz kupna i sprzedaży w Podgórzu, ul. Wiślna 1, ma okazyjnie do sprzedania 3 domy w miejscowości bezpiecznej, górskiej, wraz z restauracyą, hotelem, trafiką i piekarnią. Gotówki potrzeba około 20.000 kor. — Potrzebny też zaraz starszy kelner—płatniczy z kaucyą. 7641 1 2

Do wynajęcia pokój umeblowany. Pałac Spiski, u WP. Chwatowej. 7656

Asystentka farmacyi poszukuje posadę. Zgłoszenia pod „Asystentka" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7665 1 2

Słuchacz IV r. filozofii specyalista w matematyce i fizyce, przygotowuje do egzaminów, jakoteż udziela lekcyj w zakresie szkół średnich. — Zgłoszenia list. pod „Lekcya" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7072 7 0

Od 4 koron Suknie damskie od 1 korony Sukienki dla dzieci przyjmuje się do roboty: Ulica Karmelicka 7, II piętro, kamienica w podwórzu. 6257 14 0

Skauci Moi kołomyjscy gdzie jesteście — co porabiacie? St. Najder, Wieliczka, ul. Rzeźnicka. 7503 3 4

Dnia 20 października w przechodzie z domu przy alei Krasińskiego 14 na plac W W. Świętych, przez Smoleńsk, Retoryką i Zwierzyniecką, zgubiono portfel z większą sumą pieniędzy. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się pod powyższym adresem do zarządcy domu, gdzie otrzyma sowitą nagrodę. 7592 2 3

Absolwent gimnazyalny (z odzn.), poszukuje lekcyj lub innego zajęcia. Zgłoszenia pod „Nadzieja" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7412 2 0

Sprzedam handel towarów spożywczych z trafiką, bardzo dobrze idący, pod korzystnemi warunkami. Walewicz, Kraków 10/XIII. 7386 2 2

Seminarzystka z kursem freblowskim, poszukuje posady. — Zgłoszenia listowne pod „Marya" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 7463 2 3

Ulica Wielicka 14 w Podgórzu. Z powodu zwinięcia interesu 2 konie do sprzedania. 7507 2 2

Magister lub asystentka farmacyi znajdzie posadę na prowincyi. — Warunki poda apteka Łapińskiego, Kraków, Krowoderska. 7486 2 3

Inteligentna panna mająca kilkoletnią praktykę biurową, pisząca na maszynie, poszukuje zajęcia biurowego. — Zgłoszenia listowne do Administracyi „Nowej Reformy" pod Z. B. 7602

Kawaler młody, rządowe stanowisko, pobory 6000 K. poślubi pannę lat 16—18, muzykalną, posag 10—15 tysięcy. Ładnym Niemkom pierwszeństwo. Nieanonimowe zgłoszenia do Administracyi „Nowej Reformy" pod X. Y. 7519 3 5

Introligator poszukuje zajęcia w drukarni, lub też jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod „L. B. W." 7103 6 0

Staruszka ośmdziesięcioletnia utrzymująca pracą rąk własnych dwoje nieuleczalnie chorych dzieci, prosi gorąco litościwych ludzi o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „N Reformy" pod W. P. lub podaje adres. 2667 9 0

Fasye czynszowe wypełnia fachowy emeryt. Honoraryum 5 K. — Zgłoszenia z prowincyi wystarczą kartką korespondencyjną. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności kancelarya adw. Dra Henryka Schoenwettera w Krakowie, ul. Floryańska l. 8 i tylko między godz. 3 a 6 po południu. 7116 3 3



Elektryczne lampki kieszonkowe oraz baterye, mimo zakazu wywozu z Niemiec, są u nas do nabycia po zwykłych cenach, w bardzo wielkich ilościach. — 200.000 na składzie. Żądać ofert, podając ilość, oraz rodzaj. 7260 2 2

Fabryka elektrotechniczna Schmidt et Co., Wiedeń, VI., Amerlingstrasse 4.

Adres dla telegramów: Lampschmidt, Wien. Telefon 11514.

Przez ministeryum wojny wybrana lampa wojskowa.

— Fabryki: Berlin, Podmokło (Bodenbach). —

L. 5596/14. 7134

Dostawa paszy 1914/1915.

Rozpisanie dostawy paszy na r. 1914/1915.

Gmina miasta Mor. Ostrawy potrzebuje na przeciąg czasu od 1 listopada 1914 do 30 października 1915 następujących gatunków paszy:

A. Rzeźnia.

1500 q koniczyny.
500 q jęczmienia śrutowanego.

B. Miejskie zaprzęgi i straż konna.

350 q owsa,
650 q siana.

Dopuszczalne są oferty także na niektóre z tych artykułów.

Podanie cen należy zaopatrzyć stemplem za 1 K i w zamkniętej kopercie oddać najpóźniej **24 października 1914** o 11 tej przed poł. w urzędzie miejskim w Mor. Ostrawie, w ratuszu I piętro, drzwi Nr 15. Napis na kopercie ma brzmieć: Cennik paszy na rok 1914/1915.

W wykazie cen należy wyraźnie zaznaczyć, że oferentowi znane są warunki dostawy, i że tenże tym warunkom w zupełności się poddaje. Warunki te znajdują się w biurze burmistrza, ratusz, II piętro, drzwi Nr 23 i można je przejrzeć podczas godzin urzędowych.

Gmina miasta zastrzega sobie prawo wolnego wyboru między oferentami, jakoteż prawo odrzucenia wszystkich ofert, gdy to uzna za stosowne.

Do ofert na dostawę śrutówki jęczmiennej i owsa należy dołączyć próbki.

Urząd miejski Morawskiej Ostrawy,
dnia 7 października 1914.

Burmistrz: **Dr E. Fiedler.**

PRZED ZAKAŻENIEM

musimy się o tyle więcej strzedz, że teraz zakaźne choroby, jak: szkarlatyna, odra, ospa, cholera, tyfus występują ze wzmożoną siłą, dlatego

UŻYWA SIĘ WSZĘDZIE

gdzie takie choroby występują, środka dezynfekcyjnego, który musi być pod ręką w każdym domu. Najulubieńszym środkiem dezynfekcyjnym teraźniejszości jest bezprzecznie

LYSOFORM

który bezwonny, nietrujący i tani jest do nabycia w każdej aptece i drogueryi za 80 h. Działanie Lysoformu jest szybkie i pewne, dlatego polecają go lekarze do desynfekcyi przy łóżku chorego, do mycia ran, wrzodów, do antyseptycznych przewiązywań i do przestrzykiwania

MYDŁO LYSOFORMOWE

jest łagodnem mydłem toaletowem, zawierającem 1% Lysoformu, działa antyseptycznie i można go używać na najwrażliwszą skórę. Robi skórę miękką i elastyczną. Każdy będzie później używał zawsze tego znakomitego mydła, które tylko wydaje się droższem, a w użyciu przeciez jest bardzo wydatnem, bo starczy na długo.

Kawałek 1 korona.

LYSOFORM MIĘTOWY

jest wodą do ust silnie-antyseptyczną, która usuwa szybko i pewnie niemiłą woń, zęby wybiela i konserwuje. Można jej użyć do płukania gardła przy katarze krtani, kaszlu i katarze, według lekarskiego zaordynowania. Kilka kropel starczy na szklankę wody. **Flaszka oryginalna** kosztuje **1 K 60 h.**

Zajmującą książkę pod tytułem „Zdrowie i dezynfekcya" wysyła na żądanie zadarmo i opłatnie chemik HUBMANN, Wiedeń, XX. Petraschgasse 4. 7200 1 0

Kasa Oszczędności miasta Jasła

urzęduje w dni powszednie od godz. 10—12 przed południem w lokalu **c. k. Dorotheum w Wiedniu, I., Spiegelgasse Nr 16.** 7652 1 3

Węgli

krajowych i górnośląskich, jakoteż brykietów „Koenigsgrube z marką „K" i koroną, dostarcza wagonami do każdej stacyi kolejowej, po cenach umiarkowanych, firma: 7637 1 5

Paweł Hecht, Kraków, ul. Pawia 16.

Członkowie Działu gradowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 7651

którym należy się jeszcze **druga połowa przyznanych odszkodowań gradowych,** płatna w myśl warunków ubezpieczeń 1 listopada 1914 — zechcą celem umożliwienia wypłaty w tym terminie podać swoje obecne adresy **Dyrekcyi Towarzystwa w Krakowie, ulica Basztowa l. 8.**

Urodą więcej znaczy niż bogactwo!

Piękną cerę można mieć przy użyciu **Kremu Venus** usuwającego **PIEGI,** plamy, opaleniznę i liszaje, oraz **Pudru Venus** dla pań, nieszkodliwego, subtelnie i delikatnie przylegającego do twarzy. Poleca laboratoryum **St. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistrów farmacyi J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5.

Krem Venus á słoik 1 K 50 h i 2 K 50 h. Poder Venus pudełeczko á 40 h 80 h, K 1·50 i 2 K 20 h. 5471 10 10

Watalinę

watę wełnianą, bawełnianą, Dra Bransa, tudzież arkuszową, poleca po najtańszych cenach fabryka waty

A. Tislowitz, ul. Krakowska 39.

Założona w roku 1854. 6838 3 3

PENSION FELICITAS

Wiedeń, VIII., Josefsgasse 7.

w pobliżu ratusza, niedawno otwarty, na sposób nowoczesny urządzony, wyborne utrzymanie po niskich cenach, także na dni, tygodnie i miesiące. 6755 4 4

Mleko zgęszczone

jest najlepszą słodzoną mleczną konserwą, która przez swoją wydatność, trwałość, odtłuszczenie i lekką strawność przewyższa mleko świeże, a przez to słusznie zastępuje mleko w proszku. Szczególnie nadaje się do kawy. Wysyła za zaliczką 1 kg. za 1 K 50 h w skrzyneczkach po 15 kg. **Radlická mlékárna, Praha-Smíhov.** 7356

Wielmożnym Paniom Polskim

które w tym czasie zmuszone były wyjechać z Galicyi do Ołomuńca, podaję do łaskawej wiadomości, że w moim Salonie mód kapeluszy damskich używa się przy sprzedaży **języka polskiego.**

Polecam kapelusze w wielkim wyborze.

Nowości sezonowe.

— Przeróbki kapeluszy uskutecznia się szybko w kilku godzinach. —

Ceny umiarkowane.

Z poważaniem **Amalia Jenik.**

Salon mód, Ołomuniec, Obere Fröhlichstrasse 8, parter. Przystanek tramwajowy obok. 7225

Są nabywcy na kosztowności, stare obrazy i futra **Hala licytacyjna, Pałac Spiski.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.